Dziś 8 stron WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 6 MAJA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

NR. 123 (523) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WLOSCIANSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Potrzebujemy jedności

Tow. Premier i ob. Arka - Bożek przemawiają na zgromadzeniu w Opolu

OPOLE (PAP). Rocznica Konstytucji 3 Maja, zarazem rocznica trzeciego powstania śląskiego obchodzona była w tym roku specjalnie uroczyście. W dniu tym Opolszczyzna gościła szefa Rządu Polskiego tow. Premiera Osóbkę-Morawskiego. Opolanie powitali go nie tylko chlebem i solą, a przede wszystkim otwartym sercem.

Podobnie imponującej uroczystości Opole jeszcze nie widziało. Premierowi towarzyszył w czasie podróży wojewoda śląsko - dąbrowski gen. Zawadzki, wicewojewodowie Salcewicz i Arka Bożek, szef DOW 4 okręgu wojskowego gen. Popławski, płk. Ochab i inni. Na granicy powiatu Opolskiego powitał Premiera starosta mgr. Janus oraz miejscowi działacze polityczni.

W samym Opolu u bram miasta powitał Premiera prezydent dr Tkocz, poczem Premier przejechał wzdłuż szpalerów na Plac Wolności, gdzie przyjął defiladę ludu śląskiego.

Po defiladzie Premier Osóbka-Morawski udał się do Teatru Miejskiego, gdzie imieniem ludu śląskiego przywitał go wicewojewoda Arka-Bożek.

W swym przemówieniu wicewojewoda Arka - Bożek stwierdził, że dziś jedynym pragnieniem ludu opolskiego jest pragnienie pokoju. Ziemia opolska jak żadna inna potrzebuje jedności i sprawiedliwości. Lud ten wie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje i dlatego Rząd Rzeczypospolitej może zawsze liczyć na ten lud. Wicewojewoda zakończył przemówienie powitalne okrzykiem na cześć tow. Premiera ,podjętym przez tłumy.

Z kolei przemówienie wygłosił tow Premier Osóbka-Morawski.

Na wstępie tow. Premier zanalizował politykę, prowadzoną w dawnej sanacyjnej Polsce. Po czym omówił kataklizm, któremu uległo Państwo Polskie w r. 1939.

Nawiązując do ucieczki sanacyjnych dostojników zagranicę, tow. Premier powiedział: — klika ta lansuje dziś jeszcze nową wojnę, podważa nasze granice zachodnie, to ona dziś rzuca kłody pod nogi rządu polskiego, ona kuma się z bandami morderców, morduje chłopów, zdających kontyngenty, strzela do żołnierzy polskich i radzieckich, zatrzymuje naszych dzielnych żołnierzy z pod Tobruku czy Monte Cassino na obcej ziemi, byle tylko nie dopuścić do odrodzenia się wolnej, demokratycznej Polski.

Następnie tow. Premier przeszedł do omówienia problemów naszej polityki bieżącej, polityki realnej, polityki opartej na prawdziwych przymierzach. Na zakończenie ob. Premier poruszył sprawę referendum i wyborów, mówiąc:

„Zwracam się do was młodzieży, harcerze, do was ludu śląski — wymieććie do tego czasu z waszych ziem wszystkie reakcyjne śmieci. Na tej ziemi świętej, tu na zachodzie, w obliczu odwiecznego wroga germańskiego wołam o jedność w obozie demokratycznym".

Mowę swą Premier zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna, niepodległa, szczęśliwa i suwerenna Polska!"

Następnie przemówił wojewoda gen. Zawadzki.

Ostatni wygłosił przemówienie płk. Ochab.

Na zakończenie uroczystości przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Zasun złożył na ręce ob. Premiera, imieniem ludności opolskiej ślubowanie, że lud ten wiernie i nieugięcie stać będzie przy Rządzie Jedności Narodowej.

Pertraktacje polsko-francuskie

PARYŻ (PAP). Radio paryskie podało, że między rządem polskim a rządem francuskim toczą się pertraktacje gospodarcze i polityczne.

Temat tych pertraktacji nie jest jeszcze znany, lecz w kołach dobrze poinformawanych utrzymuje się, że dotyczy on sprawy niemieckiej.

Frank ma słabą pamięć...

NORYMBERGA (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Trybunału b. minister gospodarki Rzeszy Walter Funk kontynuował zeznania po oznajmieniu swego obrońcy, że „jego klient czuje się tak źle po zeznaniach z dnia poprzedniego, iż napewno nie będzie pamiętał ani słowa z tego, co powiedział".

Oskarżony wyraził się o Hitlerze, że „jego umysł pracował z błyskawiczną szybkością i że zdawało się, iż omawia zagadnienia z samym sobą". Do r. 1930 Funk grywał Hitlerowi na fortepianie, lecz później nie otrzymywał już zaproszeń.

Funk podpisał dekret, który utorował drogę do gospodarczego prześladowania Żydów a w rok później ustawę wyłączającą Żydów z życia gospodarczego. Mimo to oskarżony oświadczył Trybunałowi: „Nigdy nie byłem antysemitą. Uważałem, że antyżydowskie zarządzenia partii są tylko propagandą".

Sprawa granicy włosko-jugosłowiańskiej

przedmiotem obrad Wielkiej Czwórki

PARYŻ. — W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w sprawie granicy pomiędzy Włochami a Jugosławią konferencja nie powzięła jeszcze decyzji. Dyskusja będzie prowadzona w dalszym ciągu. Posiedzenie piątkowe zakończyło się po 5-godzinnym wysłuchaniu stanowiska Jugosławii i Włoch. Przemówienie dra Kardella zajęło większą część posiedzenia, premier włoski przemawiał tylko 20 minut.

Jak słychać w kołach politycznych, Włosi wyrazili zgodę na przyjęcie jako granicy t. zw. „linii Wilsona", podczas gdy Jugosłowianie domagają się całego terytorium Krainy Julijskiej, na którym zamieszkuje ludność słowiańska.

PARYŻ. — W sobotę rano rozważano w dalszym ciągu kwestie granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Mołotow oświadczył, iż uważa, że żądania Jugosławii są całkiem słuszne i uzasadnione. Wystąpił on z ostrą krytyką francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego projektu wytyczenia granicy i zaznaczył, że projekty te byłyby wielką niesprawiedliwością w stosunku do Jugosławii, która ostatecznie była sprzymierzeńcem.

Byrnes zaznaczył, że jeżeli chodzi o projekt amerykański, nie było w nim żadnej chęci niesprawiedliwego ustosunkowania się do Jugosławii, czy też ukarania jej. Jugosławia otrzymała już Riekę (Fiume) oraz terytorium o powierzchni wynoszącej około 45.000 km. kwadr. i zamieszkałe przez 375.000 ludności.

Bevin oświadczył, że delegacja brytyjska jest zdania, iż linia graniczna wytyczona przez rzeczoznawców francuskich jest najbardziej zbliżona do zasady etnograficznej. Projekty francuski, brytyjski i amerykański mogą stanowić podstawę do kompromisowego załatwienia sprawy, natomiast projekt radziecki zbytnio odbiega od zasady etnofraficznej.

Po dłuższej dyskusji minister Mołotow oświadczył, że zdaniem jego Rada powinna powziąć postanowienie co do zasady i polecić rzeczoznawcom opracowanie szczegółów.

Na tym przerwano obrady o godz. 17.

PARYŻ. — W sobotę po południu czterej ministrowie spraw zagranicznych zebrali się na ponowne posiedzenie. Obradom przewodniczył Bevin. Dyskutowano w dalszym ciągu nad kwestią granicy włosko-jugosłowiańskiej.

W niedzielę o godz. 16 odbędzie się „nieoficjalne zebranie" czterech ministrów. Porządek dzienny obrad nie został jeszcze ustalony.

Truman przewiduje dobry urodzaj

w Ameryce

Prez. Truman oświadczył w Waszyngtonie, że w Ameryce nie zostanie obecnie wprowadzone racjonowanie, gdyż w obecnej sytuacji byłoby to bezcelowe. Prezydent nie przewiduje konieczności wprowadzenia systemu kartkowego, jeśli urodzaj będzie dobry, na co się zanosi.

TYMCZASEM W EUROPIE:

— Gabinet brytyjski powziął decyzję mającą na celu jeszcze większe niż dotychczas oszczędności w spożyciu pszenicy.

— W Grecji racje chleba z dniem wczorajszym zostały zmniejszone.

— W Holandii przewiduje się ograniczenie racji chleba w najbliższym czasie.

Atak histerycznego śmiechu

przed rozprawą przestępców wojennych w Tokio

TOKIO (SAP). Dr. Okawa jeden z głównych japońskich przestępców wojennych, którzy w piątek stanęli przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym, został w sobotę rano przewieziony z więzienia Sugo do szpitala.

W związku z nienaturalnym atakiem histerycznego śmiechu jaki ogarnął go w ciągu wczorajszej rozprawy, ma on pozostać dłuższy czas pod obserwacją lekarską. Okawa wybuchnął histerycznym śmiechem, gdy uzbrojona straż sadzała go rano do auta.

W dniu rozpoczęcia rozprawy, Okawa zalewał się łzami na sali sądowej w czasie czytania aktu oskarżenia.

Żona Mussoliniego utonęła

w jeziorze Como

RZYM (SAP). Rachela Mussolini, żona b. dyktatora Włoch, utonęła w jeziorze Como. Była ona jedną z pasażerek angielskiej łodzi motorowej, która przepływając przez jezioro zatonęła. Oprócz Racheli Mussolini w łodzi znajdował się major brytyjski i jeszcze parę osób.

Do brzegu zdołał dopłynąć jedynie major brytyjski i jedna kobieta, pozostałe osoby utonęły.

Zwłoki Racheli Mussolini znaleziono nazajutrz rano na brzegu jeziora.

Do ludu pracującego stolicy

Towarzysze!

Dzień 1 Maja 1946 roku stał się świętem Całej Warszawy.

Wszystko co żywe i twórcze w stolicy, — wszyscy ludzie pracy fizycznej i umysłowej, których ofiarnym i ciężkim trudem codziennym tętni serce Polski — Warszawa — wyszli w pochodzie pod czerwonymi sztandarami klasy robotniczej.

Nigdy jeszcze nie widziała Warszawa manifestacji tak potężnej, tchnącej taką siłą — wyrażoną w masie dziesiątków tysięcy ludzi zespolonych w jednolitym froncie robotniczym.

Z zasłużoną dumą z owoców swej pracy i z nieodpartą wiarą w zwycięstwo dzieła odbudowy i demokracji, maszerowały w ciągu długich godzin kolumny ze sztandarami, szli kolejarze i tramwajarze, — pocztowcy i wodociągowcy, — gazownicy i elektrycy, — nauczyciele i spółdzielcy, — drukarze i pracownicy kultury i sztuki, — budowlani i leśnicy, — metalowcy z Gerlachem i P.Z.S. na czele, — straż ogniowa i pracownicy magistratu, — drogowcy i studenci, — kobiety i młodzież czerwonej stolicy, — uzbrojeni robotnicy z Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i pracownicy szpitali, — budowniczy mostów i urzędnicy Ministerstw, czerwona Wola i czerwona Praga.

Tysiące za tysiącami w słońcu i czerwieni!

Daliśmy w tym dniu godną odpowiedź wrogom demokracji, — pokazaliśmy wewnętrznym i zagranicznym nieprzyjaciołom Polski Ludowej niezłomną potęgę, stojącą na straży zdobyczy ludowych, pokoju i ładu demokratycznego.

Daliśmy w tym dniu miażdżącą odpowiedź warchołom i rozbijaczom z P. S. L., którzy ośmielają się w swym zakłamaniu wyciągać rękę po monopol władzy.

Cześć i chwała budowniczym naszej stolicy!

Cześć i chwała bohaterskiemu ludowi Warszawy, zjednoczonemu pod sztandarami demokracji!

Towarzysze! — wczoraj — w krwawej walce z faszyzmem — i w ciężkim znoju — staliśmy się awangardą żołnierzy i budowniczych Rzeczpospolitej.

W dniu 1 Maja w stupięćdziesięcio-tysięcznej manifestacji dokonaliśmy przeglądu naszych sił.

Jutro — w Głosowaniu Ludowym trzykrotnym jednomyślnym TAK utrwalimy niepodległość i demokrację w Ojczyźnie — i pójdziemy naprzód ku Polsce silnej i szczęśliwej.

Komitet Warszawski P. P. R. Wojewódzki Komitet P. P. S.
Warszawska Rada Zw. Zaw.

Proces Antonescu i S-ki

rozpocznie się w poniedziałek

BUKARESZT. Proces głównych rumuńskich zbrodniarzy wojennych rozpocznie się 6 maja. Przed trybunałem ludowym staną: b. premier Jan Antonescu, który w r. 1941 rozpoczął wojnę ze Związkiem Radzieckim przy boku Niemiec, Michał Antonescu, b. wicepremier rządu Jana Antonescu, oraz 20 innych oskarżonych. Akt oskarżenia zaczyna się od podkreślenia, że „Jan Antonescu oraz ci, którzy popierali jego politykę, są winni spowodowania katastrofy kraju oraz zbrodni wojennych. Zdradzili oni interesy ludu rumuńskiego i oddali kraj w służbę hitlerowcom. Naród rumuński powinien rozważyć ich zbrodnie i ukarać ich tak, jak na to zasłużyli".

Ewakuacja wojsk radzieckich z Persji

NOWY JORK (PAP). Korespondent Reutera donosi z Waszyngtonu, że ambasador Iranu Hussein Ala został oficjalnie powiadomiony przez swój rząd, iż wojska radzieckie całkowicie opuściły 4 północne prowincje Iranu. Poza tym wojska radzieckie są w szybkim tempie wycofywane z Azerbejdżanu, tak, że rząd ma wszelkie podstawy do przypuszczenia iż do dnia 6 maja wojska radzieckie będą wycofane z całego terytorium Iranu, jak to było przewidziane w układzie radziecko - irańskim oraz w uchwale Rady Bezpieczeństwa ONZ.

W kilku wierszach

— Na posiedzeniu komisji ONZ dla spraw uchodźców i osób wysiedlonych złożono hołd Żydom zamordowanym przez hitlerowców w czasie wojny. W imieniu Polski wygłosił przemówienie ob. Winiewicz.

— Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak oznajmił w Izbie Deputowanych, że rząd belgijski zamierza odwołać się do ONZ, w sprawie odmowy przez Hiszpanię wydania Belgii przywódcy faszystów belgijskich Leona Degrella.

— Minister Byrnes oświadczył, że Italia otrzyma od W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości 500 milionów dolarów.

— Inżynier radziecki Łazarenko opracował nową metodę obróbki metali przy pomocy iskry elektrycznej. Metoda ta zużywa znacznie mniej energii, niż obróbka mechaniczna i daje większą precyzję.

Dziś referendum we Francji

Za lub przeciw nowej konstytucji uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe

PARYŻ (PAP). W niedzielę 5 maja blisko 25 milionów ludności francuskiej obojga płci w wieku powyżej lat 21 uda się do urn wyborczych, aby złożyć swój głos za lub przeciw nowej konstytucji ,zatwierdzonej przez Zgromadzenie' Narodowe w dniu 19 kwietnia rb. Obywatele francuscy obojga płci, odznaczeni za waleczność podczas wojny na froncie lub w organizacji Ruchu Oporu, mogą głosować od 18 roku życia.

Jeśli projekt konstytucji uzyska większość głosów, wejdzie on w życie natychmiast i wybory w dniu 2 czerwca odbędą się na podstawie ustawy o proporcjonalnym przedstawicielstwie, mocą której tylko uznane przez rząd partie będą mogły przedstawić listy kandydatów. Niezależni kandydaci, nie należący do żadnej organizacji partyjnej, nie mogą być umieszczeni na listach. Jeśli większość głosów padnie przeciwko konstytucji, naród wybierze w dniu 2 czerwca nowe Zgromadzenie Tymczasowe na okres 7 miesięcy dla opracowania innej konstytucji.

KTO JEST ZA, A KTO PRZECIW KONSTYTUCJI

PARYŻ. Korespondent PAP donosi z Paryża, że walka wyborcza rozgorzała w całej pełni, ulice są zasypane ulotkami, a na wystawach i murach widać liczne afisze rozmaitych partyj.

Wyborcy mają odpowiedzieć na następujące pytanie: „Czy aprobujesz konstytucję uchwaloną przez Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne?" Odpowiedź ma brzmieć: „tak" albo „nie".

Partia komunistyczna i socjalistyczna wzywają swych członków i sympatyków, aby odpowiedzieli „tak". Grupa radykałów lewicowych, na których czele stoi Jacques Kayser, popiera stanowisko socjalistyczno - komunistyczne.

Przeciwko projektowi konstytucji głosować będą MRP, partia radykałów, nieliczna partia agrarna oraz nowa partia konserwatywna.

KONSTYTUCJA POCZĘTA Z DUCHA RUCHU OPORU

Paryż (PAP). Prasa francuska szeroko omawia referendum niedzielne, w którym naród wypowie się za lub przeciw konstytucji uchwalonej przez Zgromadzenie Konstytucyjne większością 309 głosów przeciwko 246. Dzienniki podkreślają, że, jak wynika z dyskusji w komisjach i na Zgromadzeniu, nowa konstytucja jest wyrazem ducha Ruchu Oporu.

Zbuntowani więźniowie w Alcatraz

proponują zawieszenie broni

NOWY JORK (SAP). Walka ze zbuntowanymi więźniami na skalistej wysepce Alcatraz (w zatoce San Francisko) trwa dalej. Dozorcy więzienni, którzy przedarli się na dziedziniec, zostali stamtąd ubiegłej nocy wyparci przez ogień karabinówy uzbrojonych więźniów.

Jeden z funkcjonariuszy więziennych donosi telefonicznie, że oddział, który walczy ze zbuntowanymi, musi przerwać akcję i naradzić się nad sytuacją. Słaba jest nadzieja, by można było zmusić więźniów głodem do poddania, gdyż na samym początku walk zdobyli oni kuchnię i zapasy żywności.

NOWY JORK (SAP). Przywódcy zbuntowanych więźniów zwrócili się telefonicznie do komisariatu policji proponując zawieszenie broni, lecz otrzymali odpowiedź, że władze odrzucają wszelkie propozycje pertraktacji i żądają bezwzględnej kapitulacji zbuntowanych.

Konferencja aktywu PPS i PPR w Katowicach

z udziałem tow. premiera Osóbki-Morawskiego

W dniu 2 maja — 25 rocznicę wybuchu 3 powstania śląskiego odbył się w Katowicach przy udziale powstańców, harcerzy i tysięcznych tłumów publiczności — uroczysty apel, na którym przemawiali: prezes Zw. Weteranów Powstań śląskich, wiceprezydent Sobol, płk. Ziętek — prezes Zarządu Gł. ZWPS oraz w imieniu rządu tow. Premier Osóbka-Morawski. Zjawienie się tow. Premiera na trybunie przyjęte było entuzjastycznymi okrzykami na cześć rządu i delegatów. Tow. Premier podkreślił konieczność utrzymania Ziem Zachodnich, aby nie stały się one przedmiotem przetargów i aby żadni Churchille nie mogli kwestionować naszego do nich prawa.

Najważniejsze zagadnienie dla utrzymania tych ziem — to słuszna polityka zagraniczna — polityka oparta o sąsiedzką przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i słuszna polityka wewnętrzna oparta o hasła demokracji ludowej. Tow. Premier wezwał do zaniechania wszelkich małych spraw i walk o mandaty i głosy oraz do zwartej jak mur postawy, dla zadokumentowania wobec świata swej jednolitości i jednomyślności.

W czasie swego pobytu na Śląsku tow. Premier wziął udział w konferencjach aktywistów PPS i PPR w Sosnowcu i Katowicach w dniu 2 maja. W obradach wzieli również udział sekretarz KC PPR, płk. Ochab oraz wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Zawadzki.

Dłuższy referat polityczny wygłosił tow. Premier. W referacie poruszona została polityka zagraniczna Polski, sprawa rozwiązania armii Andersa i powrót żołnierzy polskich z zagranicy. Omówiona została również kwestia naszego rozrachunku w sprawie złota i majątku polskiego zagranicą oraz sprawy wzajemnych stosunków polsko-brytyjskich.

Jeżeli chodzi o kształtowanie się stosunków z innymi państwami, to stwierdzić należy, że wkraczają one na drogę jak najlepszej współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

Szczegółowo omówiona została sprawa stosunków z Czechosłowacją oraz sprawy Zaolzia. W dziedzinie spraw wewnerznych tow. Premier omówił zagadnienie referendum ludowego i wyborów, sprawę PSL-u oraz stosunek do niego obu partyj robotniczych. Specjalny akcent położył Premier na konieczność jak najściślejszej współpracy obu partyj robotniczych, wskazując na wyniki i osiągnięcia, jakie dała ta współpraca dotychczas. Przemówienie Premiera przerywane było kilkakrotnie burzliwymi oklaskami.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono problem współpracy w terenie obu partii.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Zawadzki, który wezwał aktywistów obu partii do maksymalnego wysiłku w walce z reakcją i sabotażystami.

Odpowiedzi na poruszone w dyskusji zagadnienia udzielił tow. Premier Osóbka-Morawski.

Premier węgierski powrócił z Moskwy

BUDAPESZT (PAP). Premier węgierski po powrocie z Moskwy złożył oświadczenie, w którym stwierdza, że wbrew podejrzeniom pewnych kół rząd radziecki nie wysunął żadnych żądań wobec Węgier Polityka węgierska zmierzać będzie do pogłębienia zasad demokratycznych wewnątrz kraju oraz do porozumienia i harmonii pomiędzy wszystkimi państwami demokratycznymi.

Układ irańsko-azerbejdżański

LONDYN (PAP). Korespondent „United Press" donosi z Teheranu, że sfinalizowany został układ między premierem irańskim Ghavam es Sultaneh a delegacją Azerbejdżanu. Układ ma być opublikowany w najbliższym czasie. Jak słychać, Ghavam es Sultanech zgodził się na nieco większe ustępstwa niż przewidywał poprzednio.

MOSKWA (PAP). Najwyższa Rada Wyborcza odbyła posiedzenie na którym postanowiła, że minister spraw wewnętrznych Iranu natychmiast powinien przystąpić do przygotowania wyborów do parlamentu. 10-go maja spodziewany jest dekret szacha w sprawie wyborów.

Powodzenie pożyczki na 5-latkę radziecką

MOSKWA (PAP). Do Moskwy napływają wiadomości, z różnych miejscowości Związku Radzieckiego świadczące o tym, że państwowa pożyczka na cele odbudowy i rozwoju życia gospodarczego została przyjęta z wielkim entuzjazmem. W całym Związku Radzieckim odbyły się wiece.

Problem palestyński zaognia się znowu

Arabowie protestują przeciw imigracji żydowskiej

Komisja angielsko - amerykańska dla spraw Palestyny, zakończywszy trwające od szeregu miesięcy prace nad problemem palestyńskim, ogłosiła sprawozdanie, zawierające kilkanaście wniosków i zaleceń, które mają stanowić podstawę rozwiązania zagadnienia palestyńskiego, sprawiającego tyle kłopotu Anglii, a ostatnio i Stanom Zjednoczonym Ameryki.

Komisja proponuje przede wszystkim imigrację stu tysięcy Żydów do Palestyny, na podstawie legalnych certyfikatów, które miałyby być wydane jeszcze w roku bieżącym.

Palestyna nie powinna się stać ani państwem żydowskim, ani arabskim. Obecny zarząd kraju winien być tymczasowo utrzymany jako rząd mandatowy (jak wiadomo, Anglia otrzymała mandat nad Palestyną w r. 1920 z ręki Ligi Narodów) aż do czasu zawarcia ostatecznego porozumienia w tej sprawie przez narody zjednoczone.

Arabska stopa życiowa winna być podniesiona do poziomu żydowskiej. Zaleca się wprowadzenie ustaw rolnych, dotyczących swobody sprzedaży, dzierżawy, użytkowania ziemi uprawnej niezależnie od rasy i wyznania.

Muszą być zaniechane gwałtowne wystąpienia i utrzymywanie nielegalnych formacyj wojskowych, zarówno przez Żydów, jak i przez Arabów.

Jak słychać, raport powyższy wyrażał wielkie wzburzenie wśród Arabów palestyńskich; najsilniejszy sprzeciw wywołał punkt o proponowanym wpuszczeniu do Palestyny stu tysięcy Żydów, którzy mieliby się tam wprowadzić jeszcze przed upływem roku bieżącego. Organizacje arabskie proklamowały strajk powszechny, ogarną on wszystkie większe miasta kraju.

Jak widać, sytuacja w Palestynie zaognia się znów b. silnie. Problem palestyński stanowi niewątpliwie w czasach dzisiejszych jedno z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień narodowościowych i politycznych, tym bardziej, że splatają się tam i krzyżują interesy paru wielkich mocarstw. (rd)

„Prawda" o amerykańskim projekcie rozbrojenia Niemiec

MOSKWA (PAP). Dzisiejsza „Prawda" przynosi artykuł specjalnego korespondenta Tassa w Paryżu p. t.: „Dokoła konferencji czterech", w którym, w związku z amerykańskim projektem w sprawie rozbrojenia Niemiec i kontroli nad tym rozbrojeniem, przedstawionym przez Byrnesa, korespondent Tassa pisze m. in.: Projekt amerykański wywołuje szereg poważnych wątpliwości. Po raz pierwszy postawiona została sprawa przerwania okupacji Niemiec, przy czym krok ten uzależniony został nie od całkowitego rozstrzygnięcia zadań, które sojusznicy mieli urzeczywistnić przy pomocy tej okupacji, lecz jedynie tylko od gotowości władz niemieckich do przyjęcia warunków rozbrojenia.

Fakt zjawienia się nowego projektu umowy w tak ważnej sprawie co do której istnieją już wspólne postanowienia, obowiązujące dla wszystkich sojuszników, z natury rzeczy wywołuje myśl, czy nowy dokument nie jest czasem papierową zasłoną, mającą na celu zamaskować odwrót od wykonania przyjętych uprzednio zobowiązań.

Wiadomo o licznych faktach świadczących o tym, że nie wszędzie zostały wprowadzone w życie zarządzenia, zmierzające do rozbrojenia Niemiec, jakie przewidziano w deklaracji o kapitulacji Niemiec. Wystarczy przypomnieć o licznych niemieckich oddziałach wojskowych, które jeszcze na początku r. b. istniały w angielskiej strefie okupacji w Niemczech i według oświadczenia władz angielskich miały zostać rozwiązane w kwietniu. Czy rzeczywiście są one rozwiązane?

Postulaty kulturalne Krakowa

przedłożone wiceprezydentowi KRN tow. Szwalbemu

Z okazji pobytu wiceprezydenta KRN tow. Szwalbego w Krakowie przedstawiciele świata artystyczno-kulturalnego miasta zebrani u wojew. krakowskiego dr. Pasenkiewicza przedstawili wiceprezydentowi swe bolączki i postulaty.

M. in. tow. Drobner mówił o uruchomieniu teatrów objazdowych, zalecając jednocześnie ograniczenia zbyt wielkiej liczby teatrów w samym Krakowie oraz zaproponował zorganizowanie ruchomych wystaw dzieł sztuki, utworzenie muzeów etnograficznych regionalnych oraz upowszechnienie akcji odczytowej na wsi.

Prez. tow. Szwalbe wysunął projekt utworzenia wojewódzkiej Rady Kultury i Sztuki, co spotkało się z ogólnym aplauzem oraz przyrzekł, że zgłoszone przez licznych mówców postulaty przedłoży do rozpatrzenia Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Władze Ligi Odbudowy Warszawy

Na Ratuszu odbyło się posiedzenie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Obywatelskiej Ligi Odbudowy Warszawy. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył mec. Bitner. Zebranie było poświęcone w pierwszym rzędzie ukonstytuowaniu się władz Ligi.

Prezesem został wybrany prof. Antoni Ponikowski, wiceprezesami: mec. Bitner i wicemin. Odbudowy inż. J. Żakowski, skarbnikami: rektor Politechniki Warszawskiej prof. Warchałowski i rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Pieńkowski, członkami prezydium: prezydent miasta, inż. Tołwiński, gen. dyw. Spychalski, prezes Izby Przem. Handlowej, inż. Klarner, ks. infułat Choromański, dr. Kołodziejski. Sekretarzem Generalnym został wybrany red. Michał Pankiewicz, zastępcami jego red. Bolesław Biega i inż. Jerzy Grabowski. Powołana została też sekcja Propagandowo - Artystyczna z dyr. Polskiego Radia, W. Billigiem, jako przewodniczącym i prof. Wąsowskim, prof. Wieniawskim, inż. Grabowskim i literatką Kossak - Szczucką, jako członkami.

Skład Komisji Rewizyjnej stanowią: prof. WSH — Grodek, ks. prałat Kaczyński, prof. Maczeński, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, Marian Nowicki z Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej i ob. Witaszewski z K. C. Z. Z.

—o—

Posiedzenia komisyj K. R. N.

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj K. R. N. odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej 4, według następującego planu:

We wtorek, dnia 7 maja 1946 r. o godz. 10-ej rano:

1) Komisja Kultury i Sztuki.

2) Komisja Skarbowo-Budżetowa.

W piątek, dnia 10 maja 1946 r. o godz. 10-ej rano:

1) Komisja Komunikacyjna.

— W obchodzie 1-Majowym w Tokio uczestniczyło pół miliona osób.

— Proces w Hamburgu przeciwko władzom obozu koncentracyjnego w Neuengamme zakończył się skazaniem na śmierć przez powieszenie 11 z pośród 14 oskarżonych. Pozostałych trzech skazano na 10 do 20 lat więzienia.

Przegląd prasy

WIĘCEJ DZIECI

„Życie Warszawy" porusza w artykule wstępnym zagadnienie spadku przyrostu naturalnego w Polsce:

Międzynarodowy Komitet do Badania Zagadnień Europejskich, obliczając straty wojenne, poniesione przez Europę na wszystkich płaszczyznach życia, stwierdził, że pod względem procentowych strat w ludziach Polska znajduje się na pierwszym miejscu. W ciągu lat wojny zginęło 13,6 proc. ogółu jej ludności.

Ogłoszone niedawno wyniki pierwszego powojennego spisu ludności wykazały, że w Polsce zamieszkuje teraz ok. 23 milionów ludzi. Gęstość zaludnienia zaś, którą jako przeciętną przyjęto obecnie 75.7 osób na 1 km kw. waha się od 272 mieszkańców w woj. śląsko-dąbrowskim do 17 mieszkańców na Mazurach. Podczas gdy w 1931 r. przeciętna zaludnienia wynosiła 83 osoby na 1 km kw. i tylko jeden jedyny powiat: łuniniecki miał liczbę 19 mieszkańców na km kw.

Wymowa porównawcza tych cyfr nie byłaby tak uderzająca, gdyby nie podkreślały ich znaczenia inne liczby. Oto od szeregu miesięcy liczba zgonów znacznie przewyższa liczbę urodzeń.

Cóż to oznacza w przetłumaczeniu na niematematyczne pojęcia? Oznacza to, że przyrostowi naturalnemu w Polsce, którego wyraźny spadek datuje się jeszcze od 1930 r., grozi — zagładą. Że będzie więcej umierało (zwłaszcza dzieci) — aniżeli się ich rodziło.

Stan ten wymaga, zdaniem autora artykułu, podjęcia natychmiastowej kontrakcji.

Rodziny, obarczone dziećmi, powinny poza tym korzystać w najszerszym zakresie z ulg podatkowych. Powinny mieć pierwszeństwo w uzyskiwaniu mieszkań. Pomoc w wychowywaniu i kształceniu dzieci. Nie mówiąc już oczywiście o zapewnieniu dzieciom właściwej opieki lekarskiej i pomocy zdrowotnej. Wszystko to winno znaleźć swój wyraz w dekretach i postanowieniach Rządu.

Ułatwienie zakładania rodziny, stacje opieki nad matką i dzieckiem, poradnie niemowlęce, kuchnie mleczne, żłobki, dziecińce, przedszkola, świetlice, dziecięce domy wypoczynkowe i sanatoria — to nieodzowne etapy na drodze walki o życie i zdrowie dziecka. Na drodze, która prowadzi zarazem do zdrowego fizycznie narodu i silnego gospodarczo państwa.

HANDEL POLSKO-RADZIECKI

Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego tow. dr Jędrychowski ogłosił w „Głosie Ludu" artykuł o nowej umowie handlowej między Polską a ZSRR podpisanej w Moskwie dnia 13 kwietnia r. b.

Umowa zawarta została na okres do 31 marca 1947 r. i rozmiary importu do Polski ze Związku Radzieckiego zostały w niej określone na sumę 90 milionów dolarów. Oznacza to duży postęp w porównaniu z poprzednią umową z 7 lipca 1945 r., w której wartość dostaw jednej ze stron określona była na sumę około 60 milionów dolarów, przy czym umowa ta w ciągu 9 miesięcy nie została wykonana w całości przez obie strony.

Jako nowy moment występują po raz pierwszy w umowie polskie należności wobec ZSRR za tranzyt kolejowy. Należności te stanowią pokrycie dla naszego importu towarów z ZSRR w przeszło 13 procentach.

Charakterystyczne jest znaczne rozszerzenie i urozmaicenie asortymentu eksportowanych towarów, co jest niewątpliwie wyrazem odbudowy zdolności produkcyjnej i eksportowej polskiego przemysłu. Tak np. wartość dostaw węgla i koksu przewidzianych w umowie przy podwyższonej cenie stanowi niespena 14 procent ogólnej wartości dostaw polskich towarów i usług, podczas gdy w umowie 7 lipca 1945 r. wynosiła ona około 60 procen.

Przewidziane w umowie dostawy paliwa płynnego ze strony ZSRR wraz z dostawami UNRRA oraz z importem z Węgier i Rumunii zaspokoją całkowicie zapotrzebowanie komunikacji samochodowej, lotniczej i rolnictwa.

W zakresie produktów rolnych obok poważnej pozycji zboża konsumcyjnego sprowadzimy z ZSRR nasiona warzywne, pastewne i oleiste, sadzonki drzew owocowych, owce karakuowe, jajeczka jedwabnicze itp.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze na skutek pomyłki korektorskiej uległ zniekształceniu ustęp depeszy o konferencji paryskiej. Winien on brzmieć jak następuje:

„W sprawie kolonii włoskich Mołotow podkreślił, że Wielka Brytania dąży do tego, by zapewnić sobie kontrolę nad wszystkimi przedwojennymi koloniami włoskimi".

Norbert Barlicki jakim go znałem

Poznaliśmy się na ławie akademickiej jako studenci uniwersytetu warszawskiego w roku 1902. Norbert Barlicki był czołową postacią w zarządzie „Spójni", bardzo popularną wśród młodzieży ówczesnej. Przezywano go Norbertem Niezłomnym za upór i twardość jego przekonań i pracy.

Zbliżyła nas ze sobą wspólna komisja pojednawczo - porozumiewawcza, wyłoniona przez „Spójnię" i „Bratnią Pomoc", mająca na celu fuzję obu stowarzyszeń akademickich w jedno ogólne, obejmujące całą młodzież polską. Rozpoczęły się długie debaty i spory programowe oraz nieskończona ilość posiedzeń dyskusyjnych, na których omawiano warunki połączenia. Sprawa przeciągała się, ponieważ obie strony zdradzały zbyt mało ustępliwości wzajemnej. Do porozumienia nie doszło. Ostatecznie miało rozstrzygnąć referendum, które jednak nie odbyło się. Wypadki 1905 roku zwróciły uwagę w innym kierunku. Walka o szkołę polską weszła w najostrzejsze stadium i siłą faktu nastąpiło zespolenie powszechne.

Barlicki miał okazję do wyładowania swej energii publicznej.

— Proszę kolegów, proszę kolegów! — dziś jeszcze słyszę jego tubalny zachrypnięty od dłuższego przemawiania głos, którym pragnął uciszyć niesfornych wiecowników, zgromadzonych na podwórzu uniwersyteckim. Miał dar wymowy. Mówił interesująco, potoczyście i jasno. Wpływał na słuchaczy.

Celem naszym było między innymi doprowadzenie do zawieszenia wykładów w uniwersytecie warszawskim. Nie mogliśmy naraźie dopiąć swego, gdyż łamistrajki których była jednak niewielka garstka, nie przestawali uczęszczać na nie, a wykład odbywał się nawet przy 2 — 3 studentach.

I na to znalał lekarstwo Barlicki. Zorganizował bojówkę studencką. Dobrze zaopatrzona w modne podówczas ciupagi zakopiańskie, jak się patrzy wygarbowała skórę zbyt gorliwym adeptom wiedzy, a choć nazajutrz dostępu do uniwersytetu broniła policja, nikt się do żadnej auli nie zjawił. Wykłady zostały zawieszone, uniwersytet zamknięty. Cel był osiągnięty.

*

W owych czasach spotykaliśmy się również z Barlickim na terenie t. w. Sądu Młodzieży Polskiej.

Była to organizacja nadrzędna, do której wchodzili wybrani przez ogół młodzieży delegaci Uniwersytetu, Politechniki, Instytutu Weterynaryjnego oraz Instytutu Agronomicznego w Puławach. Barlicki był jednym z sędziów, ja sekretarzem. Wyroki były podpisywane przez sędziów cyframi i sygnowane przeze mnie literami S. S. M. P. (sekretarz Sądu Młodzieży Polskiej).

Otóż pewnego razu przy rewizji u mnie w mieszkaniu wśród różnych papierów zabrano między innymi jeden z takich wyroków. Papiery były naogół nieszkodliwe i nie budzące podejrzeń oprócz tego jednego. Wiedziałem z góry, ż będę ciągany na składanie wyjaśnień i zeznań co do znaczenia kryptonimu SSMP.

Z kłopotem swym udałem sit do Barlickiego, który, pogłowiwszy się nieco zawołał:

— Mam! Powiecie, że SSMP oznacza „Studencki Sklep Materiałów Piśmiennych"", a że wyrok opiewa w sprawie zatargu pieniężnego będzie pasowało.

Sklep pod taką firmą istniał rzeczywiście w Warszawie, założony przez grono studentów.

Inwencja Barlickiego uratowała mnie i Sąd Młodzieży Polskiej od przykrych konsekwencji. Zeznałem tak, jak radził, w „Ochranie", do której zawezwano mnie po kilku dniach, i — udało się.

*

Barlicki posiadał również wiele zalet towarzyskich i umiał załagodzić każdą najdrażliwszą nawet sytuację. Charakteryzuje go pod tym względem pewna zabawna historia z naszego akademickiego współżycia.

Do jednego z kolegów, późniejszego profesora i dziekana wydziału matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego — Mazurkiewicza, przyczepił się w latach studenckich popularny dowcip z „Królowej Madagaskaru" — Mazurkiewicz, bój się Boga! Nie zwracano się doń inaczej. Pewnego razu nie wytrzymał i wymierzył sobie satysłakcję. Przeciwnik nie pozostał dłużny. Pobili się. Sprawa honorowa. Barlicki i ja byliśmy sędziami. Obie strony upierały się przy lufie pistoletu. Barlicki zażądał sprowadzenia zacietrzewionych adwersarzy do sędziowskiego stołu. I tu, pamiętam, jak wyciął im krótką, ale przekonywującą reprymendę:

— To wy, osły stare, gębę sobie sprać potrafiliście, a buzi dać sobie nie możecie? Jazda! podać sobie ręce i ucałować się.

Tak się stało. Zamiast pistoletu wystrzelił korek od butelki.

*

Ostatni raz zetknąłem się z Barlickim w roku 1939 podczas wojny przed kapitulacją Warszawy. On Dubois i Niedziałkowski, gdy z dnia na dzień było gorzej, tworzyli bataliony robotnicze. Był znowu w swoim żywiole. Organizował.

Zetknięcie nasze miało charakter oficjalny. Powołany do służby czynnej zostałem mianowany przez dowódcę obrony Warszawy gen. Czumę szefem sztabu tworzącej się Armii Ochotniczej. Chodziło o uzgodnienie akcji i ewentualne wcielenie do niej gotowych grup bojowych, zorganizowanych przez PPS, jako zasadniczego trzonu.

Niestety, było już za późno. Warszawa musiała skapitulować. Armia Ochotnicza nie miała czasu na utworzenie się.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

Henryk Świątkowski

Społeczna idea słowiańska

Już na początku XIX w., w dobie budzenia się ludów do walki o wolność, o demokrację i socjalizm, wśród narodów słowiańskich powstała myśl powiązania idei słowiańskiej z ideą braterstwa ludów i wyzwolenia społecznego. Rzucone zostało pytanie, czy narody słowiańskie, przeważające w Europie liczbą i obszarem zajmowanej ziemi, staną się samodzielnym twórcą wzbogacającym ogólnoludową skarbnicę postępowej myśli społecznej. Na pytanie to odpowiada jeden z najwybitniejszych czechosłowackich „budzicieli" Słowak Kollar, przepowiadając wielką przyszłość i rozkwit Słowiańszczyzny pod warunkiem doprowadzenia do pojednania między Polską a Rosją, gdy nie będzie wojowała „sestra proti bratru, Slovenka proti Slavu, Polka proti Rusu".

W pamiętnej „wiośnie ludów" Kongres Słowiański w Pradze (1848), któremu przewodniczył „ojciec narodu czeskiego" Franciszek Palacky, wzbogacił ludzkość nowym dorobkiem: do deklaracji praw człowieka i obywatela, którą głosiła rewolucja francuska osiemnastego stulecia, dodał on deklarację prawa narodów. „My Słowianie, rozbrzmiewało hasło Kongresu, przez wrodzony nam charakter chcemy unikać wszelkich walk, z których korzystają tylko despoci, chcący podbić osłabione narody, lecz spokoju nie chcemy okupić wolnością". Deklaracja prawa narodów, ogłoszona na Kongresie Słowiańskim, stała się później, w zmienionych warunkach historycznych, jednym z najbardziej sztandarowych haseł Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji Październikowej (1917).

Społeczna idea słowiańska rozbrzmiewała w XIX w. u naszych poetów, publicystów, historyków i filozofów. W pamiętnych latach 1848 i 1849 r. na czele wzrastającego ruchu międzynarodowego, jako redaktor Trybuny Ludów, stanął nasz Adam Mickiewicz, wielki słowianofil i słowianoznawca, przyjaciel Puszkina, autor wiersza do „Braci Moskali". W proroczej wizji zbliżającego się nowego odrodzonego, lepszego świata, w którym nie będzie miejsca na krzywdę społeczną lub narodową, wizji w przepiękny sposób przedstawionej w „Ojcze Nasz" August Cieszkowski największą rolę w dziele budownictwa pokoju wyznacza Słowianom, szczepowi „ogromnemu, rozległemu, do nawej sprawy powołanemu".

Nasz znakomity dziejopisarz Joachim Lelewel, krzewiciel zasad demokratycznych i republikańskich, snując projekty przyszłej Europy, obwieścił Słowianom, że są „powołani działać dobrowolnie i jednozgodnie dla wspólnej sprawy: każdy z tych narodów powinien pojąć, że braterstwo jest zasadą najściślejszego przymierza. Czy to je nazwiemy federacją czy unia, czy konfederacja, czy stanami zjednoczonymi, na takiej podstawie prędko stanie umowa towarzyska".

W wieku XIX, szczególnie w pierwszej jego połowie, najwybitniejszą rolę w pracy nad budzeniem społecznej myśli słowiańskiej odegrali Polacy. Idea słowiańska była wówczas synonimem wolności narodów, synonimem równości i braterstwa. Doba budzenia się czeskiego narodu po wiekowym letargu białogórskim od końca XVIII w. przedstawia niezmiernie ciekawy obraz wielostronnej pomocy polskiej, ogarniającej wszystkie pola działania czeskich „budzicieli", których Mickiewicz nazywał „filologami".

W tym czasie jednak wyzwoleńcza, demokratyczna, pokojowa idea słowiańska nie mogła mieć widoków większego powodzenia, gdyż stała ona w rażącym przeciwieństwie do idei przewodnich caratu z jego ultrareakcyjnym imperializmem, propagującym swoisty panslawizm, sprzeczny z duchem demokracji i wolności. Rosyjska demokracia robotnicza, głosząca marksowską ideę samostanowienia narodów, a przede wszystkim obalenie caratu, jako „więzienia narodów", była więc największą sojuszniczką wyzwoleńczej idei słowiańskiej, idei braterstwa ludów słowiańskich.

Zwycięstwo Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji Październikowej (1917), powołanie do życia Związku Radzieckiego czyli związku republik wyzwolonych z pęt caratu narodów, z narodem rosyjskim na czele, stworzyło dopiero szeroki szlak rozwojowy dla społecznej myśli słowiańskiej.

Dla Polski jednak szlak szerokiej wolnościowej myśli słowiańskiej w czasie między dwiema wielkimi wojnami był jeszcze zamknięty. Antyrosyjska, a więc antysłowiańska i antynarodowa polityka Piłsudskiego, której wyrazem m. in. były walczące po stronie austroniemieckiej Legiony, prohitlerowska polityka Becka z jej wybitnie antysłowiańskim (antyrosyjskim, antysemickim (aspektem, nie załatwiona na słusznych zasadach etnograficznych sprawa naszych granic wschodnich i związane z tym walki narodowościowe między Słowianami, wszystko to tworzyło nader niepomyślną koniunkturę dla społecznej myśli słowiańskiej w Polsce.

Dopiero druga wojna światowa skierowała Polskę na tory polityki przyjaźni i współpracy słowiańskiej. Straszliwe cierpienia Narodu Polskiego od hitlerowsko-germańskiego terroru, jedyna nadzieja na wyzwolenie ze strony Związku Radzieckiego, urzeczywistnienie tej nadziei przez Armię Czerwoną już przy czynnym współudziale Wojska Polskiego, wyzwolicielska rola Armii Czerwonej w stosunku do uciemiężonych i bohatersko z germańską przemocą walczących narodów słowiańskich — stanowiły realny niezaprzeczalny wkład we wzajemnej pomocy i współpracy słowiańskiej i przeorywały grunt pod zasiew społecznej myśli słowiańskiej w Polsce. Nowa Polska pod przewodem PKWN i Rządu Jedności Narodowej skończyła ostatecznie stary i dla szlachty niechlubny spór ze słowiańskimi narodami ZSRR o wschodnie granice Polski. Naród Polski po wiekopomnej reformie rolnej wszedł na tory polityki robotniczo-chłopskiej, wzmocnionej nie mniej wiekopomnym aktem nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu. Naród Polski wyzwolony od zmory szlachetczyzny, polski naród robotniczo-chłopski, wszedł do wielkiej rodziny robotniczo-chłopskich narodów słowiańskich, jako tej rodziny pełnoprawny członek.

Narody słowiańskie najbardziej dotknięte przez wojnę i agresję hitlerowsko-faszystowską, pragną utrzymania trwałego pokoju, trwałych warunków spokojnej pracy nad odbudową swoich krajów.

Faszyzm — to wojna, to nowa agresja przeciwko narodom pragnącym pokoju.

To też nic tak nie łączy narody słowiańskie, jak nienawiść do faszyzmu, jak demokracja ludowa — ustrój sprawiedliwości i wolności.

Do zabezpieczenia i utrzymania pokoju oraz bezpieczeństwa zmierzają zawierane w ramach Karty Narodów Zjednoczonych (art. 51, 52, 107) przez państwa słowiańskie pakty o przyjaźni i współpracy.

Nikt tak jak narody słowiańskie nie dąży do umocnienia demokracji i pokoju siłami Organizacji Narodów Zjednoczonych, przede wszystkim przez zniszczenie tlących jeszcze ogniw faszyzmu i nowej agresji.

Społeczna idea słowiańska staje się najbardziej twórczym czynnikiem w budowie trwałego, sprawiedliwego, demokratycznego pokoju.

W nowych warunkach historycznych odrodzona Polska Partia Socjalistyczna, utrzymując najlepsze tradycje pozostawione nam przez wielkich głosicieli społecznej myśli słowiańskiej XIX wieku, staje się w Polsce bojowniczką i realizatorką hasła: przez ugruntowanie słowiańskiej demokracji ludowej — do trwałego pokoju i bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

GŁOSY i ODGŁOSY

GŁÓD W EUROPIE I POMOC AMERYKI

(j.) Londyński tygodnik „Tribune" zwraca uwagę na to, że podczas gdy 90 milionów ludzi w Europie głoduje, mając żywności tylko po 1.000 kalorii dziennie, w Stanach Zjednoczonych 130 milionów mieszkańców jak dotychczas „cierpi raczej z powodu nadmiernego odżywiania, a nie z powodu niedożywiania". Dane statystyczne wykazują, że 125 milionów ludzi w Europie ma mniej niż 2.000 kalorii żywności dziennie (ustalone minimum wynosi 2.300 kalorii dziennie). Ostatnie wiadomości z Wiednia donoszą, że norma żywności została tam ograniczona do 800 kalorii dziennie.

Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych już wielokrotnie wypowiedziała się za zwiększeniem pomocy amerykańskiej dla głodującej Europy. Jak wynika z próbnego głosowania, przeprowadzanego w Stanach Zjedn. przez popularne tam instytuty opinii publicznej, większość Amerykanów zgadza się nawet na wprowadzenie racjonowania żywności, aby uzyskać dostateczne rezerwy dla funduszu pomocy Europie.

Rząd amerykański nic jednak nie robi w tym kierunku, licząc się bardziej z wpływem ewentualnych ograniczeń żywnościowych na wynik najbliższych wyborów (w roku 1948), niż z wiadomościami o dzieciach głodujących w Europie.

Autor artykułu w „Tribune" nawołuje również rząd brytyjski do zwiększenia pomocy żywnościowej dla głodujących krajów Europy, uważając, że obecna norma angielska (2.850 kalorii dziennie), a zwłaszcza wielka rozmaitość angielskich racji żywnościowych umożliwiają większą pomoc dla głodującej Europy.

JAK WIELKIE BYŁY STRATY NIEMIEC

(j.) Na pytanie to odpowiada amerykański historyk i polityk S K. Padover w popularnym nowojorskim tygodniku „The Nation". Autor uważa, że Niemcy umyślnie ze względów propagandowych podawali wygórowane liczby strat w zabitych i rannych. Tak naprz. na dwa miesiące przed końcem wojny Hitler oświadczył, że Niemcy straciły 12.500.000 osób, z czego połowę w zabitych. Przed kapitulacją Berlina zaś, niemiecka propaganda podała liczbę 16.000.000, z czego 6.000.000 zabitych. Wzrost strat o 3.500.000 w ciągu jednego miesiąca jest mało prawdopodobny.

Niektórzy dziennikarze coraz to powiększają liczbę strat niemieckich. Ostatnio czasopismo szwajcarskie ogłosiło dane, z których wynika, że Niemcy stracili 8.500.000 w zabitych i 6.300.000 w rannych. To jest oczywisty nonsens, bo oznaczałoby to, że 40 procent wszystkich Niemców płci męskiej, nie wyłączając noworodków i starców, ucierpiało podczas wojny. Wystarczy pojechać do Niemiec, aby się przekonać, że to nie jest zgodne z rzeczywistością.

Nie mając żadnej możności ustalenia według niemieckich źródeł faktycznej wysokości strat, S. K. Podover wpadł na taki pomysł. Sprawdził on w szeregu małych miasteczek i wiosek których ludność nie przekracza kilku tysięcy osób, — ile wyniosły straty wojenne każdej z tych miejscowości, dokładne znane burmistrzowi, proboszczowi lub pastorowi i td.

Okazało się, że przeciętny odsetek strat w zabitych waha się około 2,5 procent. Przyjmując całą ludność Niemiec na 75 milionów, obliczyć można straty na 1.875.000. Padover dodaje jeszcze jeden milion na straty podczas bombardowania Niemiec i inne nieuwzględnione, i uzyskuje łączną liczbę 2.875.000.

Wynik amerykańskiego publicysty brzmi: „Jeśli Niemcy stracili mniej niż 3 miliony ludzi wojna była dla nich tanią wojną. Niemcy bezpośrednio lub pośrednio spowodowali w Europie śmierć około 20 do 25 milionów ludzi. Z punktu widzenia biologicznego nie można wobec tego powiedzieć, że Niemcy wojnę przegrały".

GŁUPIE PYTANIA

(j.) Ilia Erenburg ogłasza w moskiewskim piśmie „Ogoniok" reportaż z pobytu w Albanii. Ten mały kraj na zachodzie półwyspu bałkańskiego ma teraz rząd demokratyczny, na czele którego stoi Enwer Hodża. Podczas okupacji Hodża był przywódcą ruchu podziemnego i wykazał wielką odwagę. Jest to młody człowiek (35 lat), z zawodu nauczyciel.

Erenburg prócz stolicy Albanii Tirany, zwiedził także mniejsze miasta i wioski. W małej wiosce pisarz radziecki zwrócił się do jednej z najstarszych wieśniaczek z zapytaniem, jaka jest według niej różnica między obecnym rządem, a poprzednimi rządami, na czele których stał Achmed Zogu. Stara chłopka odpowiedziała:

„Proszę skierować to pytanie do mego wnuka. On ma 8 lat i dobrze odpowie na takie pytanie. Ja już jestem zbyt stara, żeby odpowiadać na takie głupie pytania..." Erenburg dodaje, że odpowiedź ta była może niezbyt grzeczna, ale bardzo serdeczna.

CZY RZĄD JEST WINIEN, ŻE BRAK ŻYWNOŚCI

(R) Brytyjski Instytut Opinii Publicznej, który urządza plebiscyty na temat wielu zasadniczych problemów życia codziennego rozpisał nową ankietę.

Pytanie brzmiało: Czy uważasz, że rząd jest odpowiedzialny za obecną sytuację żywnościową W. Brytanii?

Odpowiedzi brzmiały: 27% odpowiedziało twierdząco, 57% — przecząco, 16% odpowiedziało „nie wiem".

Zamożni ludzie byli bardziej skłonni do potępienia rządu za jego politykę gospodarczą niż biedni, lecz większość jak wykazała ankieta uważa, że rząd nie jest winien.

Tym, którzy odpowiedzieli, że rząd ponosi winę, zadano drugie pytanie:

Jak powinien według ich opinii postępować rząd? Odpowiedzi zostały sformułowane następująco: Powinien postępować w sposób bardziej dalekowzroczny i przewidujący. Nie powinien wysyłać żywności zagranicę. Powinien gromadzić większe zapasy w kraju. Ogólna organizacja powinna być ulepszona. Ludność powinna być informowana o prawdziwej sytuacji żywnościowej. Trzeba zmienić politykę rolną. Trzeba ograniczyć przydziały dla restauracji.

„Przegląd Socjalistyczny" Nr. 5

W jednej z poprzednich notatek o „Przeglądzie Socjalistycznym" zwróciłem uwagę na to, że do najciekawszych działów tego dobrze redagowanego miesięcznika należy stała obszerna rubryka „Na horyzoncie", zawierająca kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt zwięzłych artykułów na bieżące tematy polityczne. Artykuły te czy wzmianki (nie wiem, jak je nazwać, bo wymiarem nie przekraczają 50 — 60 wierszy druku) naświetlają różne zagadnienia polityki krajowej i zagranicznej w sposób ciekawy i oryginalny, zawsze daleko odbiegający od szablonu innych naszych dzienników lub czasopism, a często poruszają tematy w ogóle pominięte w naszej prasie.

Dział „Na horyzoncie" podzielony jest na części: W Polsce, w ZSRR, w Europie, za morzami. Przytoczę tytuły wzmianek dotyczących polityki krajowej z ostatniego numeru „Przeglądu Socjolistycznego", aby czytelnik mógł się przekonać o różnorodności tematów a więc: „Dziesiąta rocznica zajść krakowskich" (słynny strejk w fabryce „Semperit"), „Referendum i wybory", „X Sesja K. R. N.", „Straż nad Odrą", „Ku lepszemu" (o naszej sytuacji gospodarczej), „Obrońcy kultury" (polemika z „Gazetą Ludową"), „Czy literat wart jest paczki świątecznej" (polemika z „Robotnikiem"), „Polska — Hiszpania" oraz „Polska w E. C. O." (European Coal Organisation — Europejskie Porozumienie Węglowe).

Notatka o X Sesji Krajowej Rady Narodowej pisana jest przed rozpoczęciem Sesji. Autor słusznie jednak zwraca uwagę na dwa błędy techniczne dotychczasowych sesji K. R. N. „Błąd pierwszy polega na przeładowaniu porządku obrad sesji plenarnej". Drugi błąd autor widzi w tym, że sesje Krajowej Rady Narodowej odbywają się zbyt rzadko. Te dwie sprawy łączą się z poruszonym już przez tow. Mitznera w „Robotniku" dążeniem niektórych ministrów do nagromadzenia jak największej ilości materiału sprawozdawczego w jednym referacie na jednej sesji. „Przyszły parlament winien uniknąć błędów technicznych, które w K. R. N. są jeszcze zrozumiałe, które jednak doświadczenie musi wyrugować".

Notatki „Przeglądu Socjalistycznego" na tematy radzieckie są wzorem propagandy przyjaźni polsko-radzieckiej.

O Związku Radzieckim czytelnika polskiego trzeba dzisiaj informować spokojnie i obiektywnie, może nawet czasem krytycznie, nigdy zaś zachłystując się bezgranicznym entuzjazmem, bo tego rodzaju propaganda ma skutki wręcz odwrotne od zamierzonych. W ostatnim numerze „Przeglądu" prócz kilku notatek w dziale „W. Z. S. R. R." znajdujemy większy rzeczowy artykuł tow. W. Zawadzkiego o „Pięciolatce odbudowy i przebudowy".

Bardzo ciekawa jest notatka o brytyjskim ministerze spraw zagranicznych Bevinie, któremu autor zwraca uwagę, że „interes pokoju, a więc także interes ludu brytyjskiego... wymaga... wiary w socjalistyczną koncepcję pokoju, a nie bezgranicznego zaufania do ultrareakcyjnych pseudofachowców na stanowiskach ambasadorów w krajach zradykalizowanej Europy".

W innej notatce przypomniana jest setna rocznica urodzin Franza Mehringa, znanego historyka socjaldemokracji, pierwszego biografa Karola Marksa, jednego ze współzałożycieli rewolucyjnego niemieckiego ruchu „Spartakusowców".

Artykuliki o kongresie francuskej partii socjalistycznej, o socjaliźmie w Niemczech, o socjalistach czeskich przed wyborami, o kryzysie w socjaldemokracji rumuńskiej i o ruchu socjalistycznym w Finlandii są jedynym w tej chwili w Polsce źródłem poważnej informacj o międzynarodowym ruchu socjalistycznym dla czytelnika, nie mającego dostępu do prasy zagranicznej.

Notatki o Mongolskiej Republice Ludowej, o wyborach w Japonii i o amerykańskim ruchu zawodowym (zbyt krótko!) składają się na stanowczo za mały dział „Za morzami...." Uzupełnieniem tego działu jest obszerny i źródłowy artykuł tow. T. Głowackiego pt. „Program uprzemysłowienia Chin".

Po tak dokładnym zreferowaniu działu notatek „Przeglądu Socjalistycznego" z konieczności już tylko wspomnieć mogę ciekawy jak zawsze artykuł wstępny tow. J. Hochfelda („Międzynarodówka"), rozważania tow. W. E. Preissa „Dokąd zmierają Stany Zjednoczone" i wywołujący wielkie zastrzeżenia, co zresztą przyznaje redakcja „Przeglądu", szkic tow. St. Ossowskiego, p. t. „Praca i więź społeczna".

Czytajcie „Przegląd Socjalistyczny"!

G. J.

Bolączki młodzieży Akademii Sztuk Pięknych

W Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych odbyła się konferencja z udziałem wiceprezydenta KRN tow. Szwalbego oraz wojewody krakowskiego tow. dr. Pasenkiewicza. Na konferencji omówiono najważniejsze potrzeby Akademii oraz sprawy związane z życiem młodzieży na niej studiującej.

Specjalna delegacja młodzieży akademickiej przedstawiła wiceprezydentowi wszystkie potrzeby i bolączki dzisiejszej młodzieży.

Jutro w numerze

DWIE STRONY WIADOMOSCI SPORTOWYCH

Węgiel jest wielką potęgą!

Kapitalne osiągnięcia gospodarki planowej

KATOWICE. II-gi Ogólnopolski Zjazd Pracowników Przemysłu Węglowego uwypuklił trzy problemy obecnej rzeczywistości ,a więc: problem węgla — największego bogactwa naturalnego Śląska, problem przebudowy gospodarki węglem — planowej zarówno w zakresie produkcji, jak i zbytu, problem osiągnięć i rezultatów w wyniku nacjonalizacji przemysłu węglowego.

Przedwojenna struktura gospodarcza i organizacyjna, oparta na zasadach gospodarki kapitalistycznej, została zniesiona.

Niema zatem już baronów węglowych, niema egoistycznej polityki, której wynikiem były ostre walki konkurencyjne, niezadowolenie mas pracujących, strajki i nieporozumienia. Obecnie całokształtem gospodarki węglowej Polski kieruje Centr. Zarząd. Musimy stwierdzić stały rozwój produkcji. Przeciętne dzienne wydobycie w kwietniu ub. r. wynosiło 38.500 ton. Analogiczne wydobycie w grudniu 132.700 ton.

W kwietniu ub. r. stan zatrudnienia wynosił 99.916, w grudniu ub. r. 178.096 (78 proc. wzrostu ilości pracowników, 245 proc. wzrostu przeciętnego dziennego wydobycia).

Olbrzymie szkody, spowodowane przez okupanta, pochłonęły już 117,5 milionów złotych, co jest ułamkiem potrzebnych wkładów inwestycyjnych, przewidzianych w r. 1946 na sumę 19.995.548,3 tys. zł.

Straty młodego narybku górniczego stara się usunąć specjalnie wydział górniczego szkolnictwa zawodowego.

Obserwujemy również stały wzrost zarobków. Ciekawe są osiągnięcia zarobkowe poszczególnych górników, jak np. 13.133 zł., — kopalnia chorzowska „Michał", inne 12.866 zł., 10.640, 15.894 i t. d. Sporządzono już bilans otwarcia i obrachunek szkód wojennych ,szacowanych wp rzemyśle na 3 miliardy 200 mil. zł. przedwojennych. Kapitalne zagadnienie węgla, zdolności produkcyjnej kopalń, dotyczy bezpośrednio naszych stosunków wewnętrznej stabilizacji gospodarczej, a nawet politycznej, wywiera wielki wpływ na pokrycie naszych zobowiązań międzynarodowych, które możemy należycie wykorzystać wobec pomyślnej dla nas na rynkach europejskich koniunktury węglowej.

Te pobieżnie naszkicowane problemy i fakty potwierdzają dobitnie dwie prawdy — że zgodny, planowy wysiłek przy maksimum dobrej woli, działa cuda i że węgiel jest wielką potęgą.

Tydzień Ziem Odzyskanych

pod hasłem ani jednego Niemca w Polsce

W uroczystości inauguracyjnej Tygodnia Ziem Odzyskanych w Gliwicach wziął udział prezes Polskiego Związku Zachodniego wiceprezydent KRN Barcikowski, który wygłosił przemówienie ujmujące całokształt problemów wewnętrzno - politycznych, polityki zagranicznej, gospodarczych i narodowościowych, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb Ziem Odzyskanych.

Miniony rok — stwierdził mówca — ujawnił ogromną prężność narodu polskiego. Na Ziemiach Zachodnich czekają nas nadal ogromne zadania, pamiętać należy o haśle, że „ani jednej kropli krwi polskiej nie wolno nam utracić i ani jednego Niemca nie wolno w Polsce zostawić".

W dziedzinie gospodarczej olbrzymi wysokowartościowy przemysł Górnego i Dolnego Śląska, przemysł rolniczej Ziemi Lubuskiej, liczne porty i urządzenia przeładunkowe na Pomorzu Zachodnim muszą być corychlej doprowadzone do stanu całkowitej używalności. W dziedzinie rolnictwa czeka nas ugruntowanie reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych przez parcelację wielkich junkierskich majątków, znajdujących się dziś pod zarządem państwa. Bardzo poważnym problemem na Ziemiach Odzyskaych jest wiosenna akcja siewna, od której wzmożenia zależy w ogromnym stopniu wyżywienie Ziem Odzyskanych.

Po przemówieniu wiceprezydenta Barcikowskiego — wicewojewoda śląsko - dąbrowski płk. Ziętek wręczył historyczny sztandar powstańczy komendantow powiatowej grupy powstańczej, weteranowi powstań śląskich Powale, obecnemu wicestaroście powiatu gliwickiego.

„Społem" na morzu

W dniu 16 kwietnia br. pod przewodnictwem wiceprezesa zarządu „Społem" ob. Piotrowskiego odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej „Dalmor" w Gdyni. Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich S-ka z o. o.

Ob. T. Piotrowski, jako przewodniczący Rady Nadzorczej w krótkich słowach zagaił posiedzenie, nadmieniając, iż otrzymaliśmy trzy kutry morskie, zakupione w Danii przez UNRRA oraz zakupione w Anglii, dwa trawlery, przeznaczone na połowy dalekomorskie. Tymi statkami będzie można zapuszczać się na Morze Północne.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów trzech członków powiększonego zarządu.

Dyrektorem naczelnym został wybrany ob. Beczkowicz, dyr. handlowym — inż. Kogucz, dyr. technicznym — kpt. Żebrowski.

Po sprawozdaniu zarządu z dotychczasowej działalności przystąpiono do omówienia planu na najbliższy okres w dziedzinie organizacyjnej i finansowej.

Przedsiębiorstwo ma 3-ch udziałowców: 1. Zw. Gospodarczy „Społem" — 40%, 2. Państwowa Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego — 40%, 3. Morski Instytut Rybacki — 20%.

Kapitał zakładowy wynosi 10 mil zł.

W związku z budową nowych magazynów, założeniem Wytwórni Beczek i Opakowań, założeniem Sieciarni oraz zakupem statków wysunięto projekt podwyższenia kapitału udziałowego w wys. 50 mil. zł.

Żywi ludzie w krematorium!

Potworne pomysły katów ze Stuthoffu

Od tygodnia toczy się w Gdańsku proces przeciwko kilkunastu zbrodniarzom — dozorcom z obozu w Stuthoffie. Każdy dzień procesu przynosi nowe sensacyjne szczegóły, które zarówno obciążają poszczególnych oskarżonych jak i rzucają światło na okrucieństwa, przechodzące wszelkie ludzkie wyobrażenia.

Jeden ze świadków, dr. medycyny Duszyński, który przebywł w obozie przez szereg miesięcy opisuje dokładnie, w jaki sposób odbywały się egzekucje w komorze gazowej. Widział, jak SS-mani siłą wtłaczali do komory gazowej kobiety żydowskie, które opierały się wiedząc, że idą na śmierć. Opisuje także wypadki, gdy uśmiercano więźniów strzałem rewolwerowym oddanym z bliska w potylicę.

Świadek słyszał również o stosowaniu śmiertelnych zastrzyków i jak opowiadali mu naoczni świadkowie zdarzało się nie raz, że zastrzyk nie zabijał, a tylko odurzał. Wówczas ofiary przychodziły do przytomności już w krematorium, gdzie odbywały się mrożące krew w żyłach sceny.

Inny świadek, Rycender Tadeusz widział jak oskarżony Kozłowski pełniący służbę „kapo" bił, zabijał i topił ludzi. Co dzień stolarze obozowi przynosili Kozłowskiemu pęki kijów, które w ciągu dnia były zawsze połamane niemal w drzazgi na plecach i głowach więźniów. Kozłowski topił ludzi w zwykłej miednicy do mycia naczyń, przy czym pomagał mu oskarżony Kopczyński, trzymając ofiarę, podczas gdy Kozłowski przygniatał jej głowę nogą.

Świadek opowiada również o ewakuacji obozu. Wszystkich więźniów załadowano na cztery barki, z których trzy utonęły, a czwartą z więźniami Niemcy zatopili u brzegów Helu. Z ogólnej liczby 4 tys. deportowanych uratowało się zaledwie 150 ludzi.

Pogrom bandy „Burego"

25 bandytów zabitych — 10 rannych

Z Białegostoku donoszą:

Dnia 28 kwietnia banda z lasu rozbiła 3 samochody, należące do Starostwa oraz napadła na nieliczną grupę milicji, zabijając kilku milicjantów.

Zaalarmowane Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa białostockiego natychmiast udały się na miejsce. Dzięki informacjom ludności cywilnej, nazajutrz natrafiono na ślad zbirów. Oddziały wojskowe udały się w pogoń za bandytami, których liczbę zdołano ustalić na 125 osób. W pewnej chwili samochody ugrzęzły w błocie i dalszy pościg odbywał się pieszo.

Banda rozbijała się na grupy i łączyła ponownie. Analogiczne operacje przeprowadzały oddziały wojskowe. Łączność była zorganizowana bardzo dobrze. Dowódca otrzymywał meldunki co pół godziny. Wreszcie pościg dał pożądane wyniki. Banda zatrzymała się w leśniczówce. Zauważywszy zbliżające się wojsko, bandyci otworzyli ogień. Wojsko odpowiedziało strzałami, które poprzedziły atak na leśniczówkę. Po siedmiu minutach bandyci rzucili się do ucieczki, zostawiając na miejscu wozy, broń, zapasy żywności.

Na polu dopędzono bandytów, tam rozegrał się finał walki. Bandyci rozproszyli się już na wszystkie strony. Zapadający zmrok utrudnił pościg. Kilku bandytów zostało ujętych.

Jak się okazuje, była to osławiona banda „Burego" i jego zastępców: „Młota", „Wiktora" i „Rekina". „Rekin" został ranny. 65 sztuk broni dostało się w ręce wojska. Ujęci bandyci byli w samych koszulach. Zrywali oznaki i dystynkcje.

Co ciekawe, bandyci mieli na czapkach i naramiennikach, podobnie jak i hitlerowska SS — trupie czaszki!

W ręce wojsk dostały się dokumenty i fotografie. 25 bandytów zostało zabitych, 12 wzięto do niewoli, 4-ch jest ciężko rannych i kilku lżej.

Straty własne wynoszą: 1 zabity, 4-ch rannych. Zabitym jest 22-letni strzelec Czesław Borowiak. W walce odznaczył się dowódca. Zresztą, cała kompania owiana była duchem walki, wykazując najwyższą bojowość i oddanie sprawie.

WIEŚCI Z KRAJU

JULIUSZ OSTERWA DYREKTOREM TEATRU KRAKOWSKIEGO

Juliusz Osterwa został mianowany dyrektorem Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

Dyr. Osterwa zapowiada na początek sezonu bieżącego premiery „Lilli Wenedy", „Hamleta", „Fantazego" oraz „Pana Jowialskiego".

POLACY Z JUGOSŁAWII NA DOLNYM ŚLĄSKU

Repatriacja Polaków z Bośni trwa nadal. Przybyło już 1680 repatriantów, którzy osiedlili się w pow. Bolesławiec. Przywieźli oni ze sobą znaczne ilości inwentarza żywego i martwego.

INSPEKTOR ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIA

Komisja Specjalna w Kielcach aresztowała inspektora świadczeń rzeczowych powiatu częstochowskiego Zdzisława Kurzawę, który spieniężył samochód służbowy, przywłaszczając sobie gotówkę.

MORD POLITYCZNY

W Sosnowcu zamordowany został znany działacz PPS Józef Wójcik.

Mordu dokonały bandy NSZ.

Mimochodem

Auto i rower

Wysiadając z redakcyjnej „Dekawki" wpadłem na szkolnego kolegę, Kazia. Słyszałem już, że przed kilkoma dniami wrócił do kraju po sześcioletniej nieobcności. Ucałowaliśmy się z dubeltówki.

— Fiu, fiu! Nieźle ci się powodzi — rzekł Kazio.

— Czemu tak sądzisz?

— No, prywatnym autem rozbijasz się, jak sam Szereszewski... Czy cię przed wojną stać było na takie luksusy?

— Widzisz, właściwie to nie jest moje auto — wytłumaczyłem zgodnie z prawdą.

— Wszystko jedno. Znaczy się, jesteś fisza, bo dostęp do kazionnych limuzyn posiadasz.

— Fisza, nie fisza. Ale dostęp mam.

— Grunt to dostęp. Co tu dużo gadać, jak ktoś nie taksówką, a prywatnym autem zapycha — znak, że grubszą forsę musi mieć. A czy auto jego, czy nie jego — detal.

Wskazałem mknącego ulicą „Mercedesa".

— Poznajesz pasażera?

— Kowalszczak! To i on dygnitarz?

— Kowalski pracuje w Magistracie. Jest pomocnikiem buchaltera.

— Pomocnikiem buchaltera? To chyba — zagarnął znacząco dłonie — na lewo robi?

— O ile wiem, nie robi. Po prostu, musiał coś załatwić, wziął magistrackie auto i jedzie. Co w tym dziwnego?

Tadzio Florencki, np., ma nie całe trzy tysiące pensji, a dali mu auto do wyłącznej dyspozycji, bo tego wymaga jego praca kontrolera.

Widzisz, obecnie jazda prywatnym autem wcale nie jest symbolem bogactwa.

— No, ale ci, co na piechotę chodzą, jeszcze więksi golcy, co?

— Nie zawsze, Kaziu, nie zawsze. Ale czekaj, jeśli już o autach mowa, może cię gdzieś podwieźć?

Kazio uśmiechnął się lekko.

— Dziękuję. „Ostatecznie po co mam jechać „Dekawką", kiedy za chwilę pojadę co najmniej „Packardem". Umówiłem się tu, uważasz, z Krętkiewiczem. Pamiętasz go? Chłopak obrotny, nie orze, nie sieje, posady żadnej nie ma, a podobno już parę milionów uskładał.

Rzeczywiście, słyszałem o tym. Rozmawialiśmy jeszcze chwilę, gdy nagle Kazio wrzasnął, stuknięty zabłoconym kołem źle hamowanego roweru.

— Przepraszam cię bardzo — rzekł rowerzysta do Kazia. — A, i ty tu jesteś? — raczył mnie zauważyć.

Był to nasz wspólny kolega, Krętkiewicz.

A. TOM

SPORT

POLSKA PRZEGRYWA W GENEWIE. Odbywające się w Genewie mistrzostwa Europy w koszykówce budzą w całej Szwajcarii ogromne zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży. Jak wiemy już, do mistrzostw zgłosiło się 10 drużyn, reprezentujących: Szwajcarię, Anglię, Francję, Holandię, Belgię, Luxemburg, Włochy, Polskę, Węgry i Czechosłowację. Ta ostatnia posiada najpoważniejsze szanse do uzyskania tytułu mistrzowskiego. Drużyny: Francji, Belgii, Szwajcarii i Czechosłowacji wystąpiły z 14-ma graczami, jak zezwala na to regulamin zawodów. Węgry i Luxemburg—z 12-ma, Włochy — z 11-ma, natomiast Polska, Anglia i Holandia posiadają w swych zespołach po 10 graczy. Regulamin mistrzostw nie pozwala na włączenie do którejkolwiek z drużyny graczy innej narodowości. Drogą losowania podzielono drużyny, biorące udział w mistrzostwach na 3 grupy.

W trzecim dniu zawodów rozegrane zostały dwa ostatnie spotkania z pierwszej grupy. Wyniki ich były następujące: Włochy — Luxemburg 73:15 (36:5), Węgry — Polska 34:21 (13:8). Do rozgrywek półfinałowych z tej grupy wchodzą zatym Włochy i Węgry. Czechosłowacja pokonała zaś Belgię 38:33 (21:13) kwalifikując się tym samym do rozgrywek półfinałowych.

ŚLĄSK — ŁÓDŹ 4:1 (3:0). Mecz piłkarski Śląsk — Łódź przyniósł zasłużone zwycięstwo Ślązakom 4:1 (3:0) Śląsk w pierwszej połowie grał z wiatrem i miał zdecydowaną przewagę dzięki lepszej technice graczy, a również i taktyce. Czynnikiem najważniejszym była jednak większa szybkość w grze graczy śląskich, którzy niemal zawsze byli pierwsi przy piłce.

„CRACOVIA" — „WISŁA" 1:0 (1:0). W ramach dnia PZPN-u rozegrano w Krakowie spotkanie piłkarskie między „Cracovią" i „Wisłą". Obie drużyny wystąpiły osłabione jeszcze brakiem czołowych piłkarzy, którzy nie wrócili jeszcze z tournee po Francji, a nadto drużyna „Wisły" była po trzech ciężkich meczach w Czechosłowacji rozegranych w ciągu trzech dni i po męczącej podróży powrotnej.

„Cracovia" wygrała zasłużenie — niemniej jednak z przebiegu gry rezultat remisowy był sprawiedliwszy. Jedyną bramkę dnia strzelił Rożankowski II, grający do przerwy na prawym skrzydle, po dobrze bitym rzucie wolnym przez Bobulę w 31minucie gry.

DYSKWALIFIKACJA KIEROWNIKA BOKSERSKIEGO. W związku z zajściami na indywidualnych mistrzostwach Polski w dniu 5.4 rb. Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ukarał dyskwalifikacją jednoroczną licząc od dnia 25.4.46 wiceprezesa OZB Klimczaka Henryka za niestosowanie się do zarządzeń delegatów PZB oraz za nieodpowiednie zachowanie się wobec urzędujących członków Zarządu PZB i przedstawiciela Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

PIŁKA NOŻNA W POZNANIU. Jedyne spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, rozegrane na boisku „Warty" między drużynami KKS z Leszna i „Warty", zakończyło się zwycięstwem „Warty" w stosunku 2:0 (0:0).

BOKS W POZNANIU. W Poznaniu odbył się rewanżowy mecz bokserski pomiędzy drużynami KKS (Inowrocław) a HCP (Poznań). Zawody zakończyły się w sumie wynikiem remisowym 8:8, przyczym HCP zdobył 4 punkty walkowerem na skutek nadwagi względnie braku przeciwników.

KURS DLA RADIOTELEGRAFISTÓW

Przy Urzędzie Telekomunikacyjnym w Warszawie (ul. Barbary 2) został uruchomiony kurs dla radiotelegrafistów, na który przyjmuje się kandydatów w wieku do lat 30-tu z wykształceniem w zakresie gimnazjum (mała matura) Uczestnicy kursu otrzymują wynagrodzenie według 9-ej grupy uposażenia, kartę żywnościową I-ej kategorii oraz obiad. Pierwszeństwo mają byli wojskowi radiotelegrafiści. Podania o przyjęcie na kurs należy składać do Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie

—o—

Czołowi artyści radzieccy przybyli do Warszawy

W sobotę, dnia 4 b. m. przybyła z Moskwy do Warszawy grupa 10 czołowych artystów Teatru Wielkiego w Moskwie. Są wśród nich śpiewacy operowi, artyści dramatyczni, muzycy - wirtuozi i tancerze.

Artyści radzieccy dadzą trzy koncerty w Państwowym Teatrze Polskim w dniu 6, 7 i 8 b. m. przyczem koncert w dniu 8 b. m. będzie miał charakter galowy.

Organizacją koncertów zajmuje się Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

—o—

Nowa cena zapałek - 3 zł.

przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji

PMZ pobiera obecnie cenę łącznie z opłatą monopolową 2.20 zł. za pudełko. „Społem", jako hurtownik z uwzględnieniem kosztów transportu pobiera od detalistów zł. 2.50 za pudełko.

Obowiązkowa cena sprzedażna dla konsumentów przez detaliczne punkty sprzedaży, wyznaczona została na zł. 3.—.

Nowa kalkulacja ceny zapałek specjalnie uwzględnia interes detalistów, których dotychczasowy zarobek przewidziany był na 10%, a obecnie stanowi 18,5%.

Po ustaleniu nowej ceny zapałek PMZ zwiększy wydajność i produkcję i wszelkie dotychczasowe ograniczenai sprzedaży zapałek zostaną zniesione.

Zasady awansu wsi i miasteczek

do rzędu wyższych jednostek administracyjnych

Szereg miejscowości zgłosiło ostatnio do Ministerstwa Administracji Publicznej wnioski o zaliczenie do rzędu miast, względnie — gdy chodziło o miasteczka — o wydzielenie ich z powiatowych związków samorządowych. Wobec tego, że wnioski te były niedostatecznie uzasadnione ministerstwo wystosowało do wojewodów okólnik, w którym ustala następujące zasady:

Wnioski w sprawie wydzielenia miast z powiatów mogą być w chwili obecnej rozpatrywane przez MAP w tych wypadkach, gdy miasto wykazało liczbę ludności ponad 25 tysięcy wg. ostatniego spisu, ponadto muszą zawierać motywy i dane, któreby bez wszelkiej wątpliwości pozwoliły na ocenę konieczności wydzielenia miasta z powiatu.

Jeżeli chodzi o wnioski w sprawie nadania osiedlom ustroju miejskiego, to mogą mieć one swoje uzasadnienie życiowe tylko w wypadku, gdy osiedle ma tendencje rozwojowe, których w ramach dotychczasowego ustroju zrealizować nie może.

Ukazał się nowy numer „Barykady Wolności", zawierający m. in. następujące artykuły:

Na dzień Święta Majowego — St. Matuszewski. Komu potrzebny jest jednolity front — Michał Szyszko (Dąbek). Co wyjaśni referendum — dr Aleksander Żaruk - Michalski. Z prac Organizacji Narodów Zjednoczonych — Henryk Świątkowski. Od reformizmu do rewolucyjnego socjalizmu w Polsce — Marian Kowalczewski. „Suwerenność" Transjordanii — Swallow. Arabskie pola naftowe — Aleksander Rowiński. Gandhi i Aga Khan — Józef Sołtys. Czeski Frank przed sądem — Jerzy Jaowicz Węgierski „Dzień Książki" — A. Bahdaj. Nowa Jugosławia — Jan Walczak.

LITERATURA i SZTUKA

Jan Nepomucen Miller

O nowe źródła językowe

Był czas, kiedy język literacki utożsamiano ze stylem wytwornym dworu i salonów. Za czasów Ludwika XIV określano język poetycki jako sposób wyrażania się lepszej części dworu, uzgodniony ze stylem najlepszych współczesnych pisarzy. Akademia Francuska czuwała pilnie nad zasobem i doborem wyrazów, stojąc na straży ustalonych tradycyj stylu literackiego, dostosowanego do potrzeb i obyczajów „klas wyższych" i „lepszej części dworu".

Do dzisiejszego dnia nie przełamano jeszcze całkowicie tej tradycji stylu wytwornego, który rzekomo ma obowiązywać w literaturze. Dotąd wszak piszące nałogowo dla braku innego zajęcia, a dobrze wychowane panie utożsamiają język literacki z językiem salonów: razi je każdy mocniejszy ton i ostrzejsze słowo, jako przejaw gminności i „złego smaku".

W związku jednak z rolą, jaką w życiu współczesnym odgrywa proletariat, zachodzi konieczność przystosowania języka literackiego do jego potrzeb przekształcenia go w narzędzie walki dziejowej, którą sięgająca po władzę klasa społeczna, musi toczyć z dotychczasowymi jej posiadaczami.

Język literacki, ulegając zresztą nieuniknionym przemianom dziejowym, już dawno przestał być stylem dworów i salonów, przystosował się raczej do potrzeb tryumfującego w wieku XIX mieszczaństwa, spowszedniał, uprościł się, zstępując z koturnów klasyczno - romantycznych.

Jak u nas np. język Żeromskiego i Wyspiańskiego wchłonął wiele pierwiastków mowy ludowej, odżył i zakwitnął kolorami nowych potrzeb społecznych i nowego smaku.

Już Judym Żeromskiego w chwili pasji i uniesienia klnie brzydko „po szewsku", Wyspiański zaś w „Weselu" używa słów, od których więdzył uszy wszystkich dobrze wychowanych pań i dziewcząt na doroście.

Mimo tego wtargnięcia „tężyzny ludowej" do stylu literackiego, tej jurności, która u niektórych pisarzy przechodzi nawet w programową manierę koszarową, zachodzi pytanie, czy współczesny nasz język literacki jest dość podatnym narzędziem do wyrażenia myśli i uczuć sięgającego po władzę dla siebie proletariatu.

Cytowane powyżej przejawy „tężyzny ludowej" w stylu całego tego pokolenia pisarzy, związanych z rosnącymi wpływami ruchu ludowego (Żeromski, Wyspiański, Reymont, Orkan) świadczą raczej, o tym, że nowy język literacki kształtował się pod naciskiem chłopstwa, którego gwara i obrazowość odcisnęła się na stylu tej epoki.

Proletariat jednak jako nowa klasa społeczna nie da się zmieścić bez reszty w macierzystym pojęciu „ludu", podobnie i język odpowiadający potrzebom proletariatu nie da się utożsamić z językiem chłopskim, choć znajdzie się między nimi wiele punktów stycznych.

Robotnik jest u nas najczęściej pozbawionym gruntu chłopem, który straciwszy punkt oparcia na wsi, sprzedaje w mieście swoją siłę roboczą. Zachowuje on najczęściej, przynajmniej początkowo, swoją gwarę ludową i obyczaj chłopski, póki się nie przystosuje do nowych warunków życia miejskiego.

Tradycyjny jednak zasób słów chłopa przestaje mu już w mieście wystarczać. Robotnik miejski, fabryczny musi zarzucić właściwy mu dotąd punkt widzenia człowieka indywidualnie gospodarującego na swoim kawałku gruntu i przejść do pojęć zbiorowego najmu i podporządkowania się narzuconym sobie z góry warunkom pracy.

W pracy zawodowej stwarza rzemieślnik i robotnik cały szereg pojęć, zasób słów technicznych, ujmujących zjawiska, z którymi obcuje lwią część swego dnia roboczego, poddając się ich rygorowi i sugestii.

W związku z tym należałoby stwierdzić, że strumieniem odżywczym mowy współczesnego proletariatu jest język zawodowy, który się wytwarza z dnia na dzień, kształtu je i urabia pod wpływem pasowania się człowieka z materiałem i narzędziem pracy.

Każdy zawód wytwarza właściwy sobie zapas słów i pojęć, opisujących narzędzia, sposoby i technikę pracy, stosunki, jakie łączą pracowników w procesie wytwarzania, ten cały swoisty a charakterystyczny świat pojęć, który pozwala w sposób uproszczony, zwięzły i celowy przy pomocy dwóch, trzech słów porozumieć się tkaczowi z tkaczem, górnikowi z górnikiem, nierównie prędzej niż tkaczowi z górnikiem.

Język zawodowy ma, oczywiście, tendencje odśrodkowe, które go czynią często za mało zrozumiałym dla ogółu. Znajdzie się jednak zawsze w nim jakaś cząstka, mogąca zbogacić język narodowy i stać się wspólnym dorobkiem, jak to się stało w dawnej Polsce z językiem ziemiańskim, który stał się podłożem ogólnego języka literackiego

Zależy to jednak całkowicie od tej roli społecznej, jaką dany zawód, czy klasa pracowników odgrywa w całokształcie życia zbiorowego. W miarę rosnącego wpływu społecznego proletariatu również język, którym on się posługuje, przestaje być kopciuszkiem, zdobywa estetyczne walory i prawo do zbiorowej sugestii.

W nowszych czasach język zawodowy rozszerza zakres swoich wpływów i oddziaływania, ze względu na rosnącą sferę wpływu warstw pracujących; wyraziło się to m. inn. w powstaniu działu literatury reportażowej, obejmującej różne dziedziny pracy ludzkiej i zawodów.

Żałować należy, że języki zawodowe nie stały się dotąd przedmiotem poważniejszych studiów naukowych, które by mogły utorować drogę do literackiego zużycia tych form językowych.

W fundamentalnej pracy o „Języku polskim i jego historii", wydanej przez Łosia, Rozwadowskiego, Brücknera, Baudoin de Courtenay'a, Benni'ego zaledwie w kilku zdaniach Henryk Ułaszyn zajmuje się językiem zawodowym, zaliczając go, niesłusznie zresztą, do grupy „języków tajnych" jak język złodziei i rewolucjonistów.

Jest to grube nieporozumienie.

„Tajność" języków zawodwych nie jest wcale zamierzona ani celowa, odpowiada całkowicie tajności czy względnej niezrozumiałości słownictwa jednej pracy czy zawodu dla drugiego.

Z drugiej jednak strony język zawodowy, który w sposób najściślejszy różniczkuje w słowie zasób pojęć, chwytów, działań i funkcyj w obronie poszczególnych rodzajów pracy zawodowej — wobec rosnącej w świadomości społeczeństwa powagi i popularyzacji jej form (choćby przez pracę ręczną i rzemieślniczą w szkole), ma możność odegrania roli pomostu pomiędzy poszczególnymi grupami zawodowymi i wypracowania form wspólnych i dostępnych dla wszystkich.

Ten język, który się rodzi w walce z opornym materiałem pracy, z wysiłku fizycznego czy umysłowego, po możliwym oczyszczeniu go od obcych włazów i wstrętów, pełen bujnego i utajonego życia, wibrujący intensywnością skrótów, obrazów i przenośni — ten język ma w sobie najistotniejszą cechę poetyckiego wysiłku, zbliża pojęcia i czynności pozornie odległe, jest twórczy i odkrywczy.

Na chybił trafił sięgnijmy do „Słownika etymologicznego języka polskiego" Aleksandra Brücknera pod „cieślę". Znajdziemy tam cały szereg słów pochodnych i bliskoznacznych, których znaczenie nie jest wcale jasne i oczywiste dla każdego, lecz które mogłyby wyjść poza obręb użycia zawodowego i zbogacić język ogólny przez zróżniczkowanie terminologiczne i obrazowe pojęcia pracy ciesielskiej.

Obok więc znanych i popularnych słów w rodzaju — ciesielstwo, ciesielski — znajdziemy słowa jak — *ciesiołka, cieślica, ciosła, ciosna i ciosno,* które by wymagały pewnej pracy i zabiegów, nim będą wchłonięte przez język ogólny i staną się przedmiotem powszechnego użytku.

Takich przykładów możnaby przytoczyć niezliczoną ilość w zakresie każdego zawodu i rodzaju pracy.

Celowa i metodyczna praca nad zgromadzeniem i uszeregowaniem tego materiału językowego i oczyszczeniem go od obcych naleciałości jest zadaniem najbliższych dziesięcioleci, praca ta jednak nie jest i nie może być obojętna dla literatury, która powinna okazać bliższe zainteresowanie się tymi zagadnieniami.

Od tego dopływu słów, związanych z formą zorganizowanej i celowej pracy, którą uprawia i kultywuje proletriat jako klasa społeczna, mająca poczucie i świadomość swej roli dziejowej, należałoby odróżnić język zdeklasowanych społecznie wykolejeńców miejskich t. zw. „mętów ulicy", przypominający język zmanierowanej w dekadentyzmie cyganerii pseudoartystycznej.

Ten język anarchicznie cyniczny, pełen folgi i ponośnej łatwizny, bez poczucia rygoru i więzi społecznej, dla wielu naszych pisarzy symuluje język proletariatu, choć z dziejowym i społecznym posłannictwem tej warstwy nic on nie ma wspólnego, prowadząc naiwnych do przytulisk zielono-balonikowej tężyżny i wywatowanej brutalności, pozorującej siłę tam, gdzie jest tylko nuda, czczość i katar kiszek psychiczny.

Jedynym odbiciem się piętna „proletariackiego" na języku literackim dotąd jest soczysta terminologia przekleństw i wymysłów, przejęta od alfonsów i sutenerów, żargon mętów ulicznych, w oczach pewnych pisarzy reprezentujący język proletariatu.

Nie dziwimy się wcale, że wobec takich studiów językoznawczych naszych poetów można mówić o proletariuszu, jako o „chamie z akcentem na o", choć język ten i ta terminologia wyprowadza się w prostej linii z tradycyj pasożytniczo - szlacheckich.

Jeżeli by więc chodziło o właściwe piętno prawego wysiłku człowieka, walczącego z oporem materii i żywiołu, należało by sięgnąć do zmysłowego, barwnego, pełnego skrótów, zgęszczeń i nacisków języka pracy zawodowej ślusarzy, stolarzy, tkaczy, górników, metalowców, kolejarzy, zbadać język techniczny, gdzie się da poodzielać cudactwa nowotworów i germanizmy, stworzyć słownik specjalny pracy zawodowej, który mógłby się stać dla literata materiałem nie mniej ciekawym i zapładniającym niż Linde i Karłowicz czy słownik gwar polskich i narzeczy.

Tej pracy jednak podołać by mogła i podjąć się jej jedynie grupa zarówno pisarzy jak i uczonych, przekonanych głęboko o potrzebie tych studiów, zespolonych z klasą robotniczą, widzących w niej awangardę idącej w przyszłość ludzkości.

Pomijając nieuniknioną porcję aktualnego wszędzie i zawsze snobizmu i mody, stwierdzić należy, że łatwiej było by może w chwili obecnej zainteresować tą kwestią pewną grupę myślących pisarzy niż sfery profesorskie, dość obce i dalekie od pokumania się z potrzebami życia społecznego, na które chętniej by patrzyli z perspektywy stu przemierzonych przez obrót ziemi wokół słońca lat.

Stara muzyka polska

w programie moskiewskiego koncertu

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Moskwa, w kwietniu

W Państwowym Centralnym Muzeum Kultury Muzycznej w Moskwie odbył się koncert poświęcony starej muzyce polskiej z 17-go i 18-go wieku. Na koncert przybyli współpracownicy ambasady R. P. w Moskwie z ambasadorem tow. prof. Henrykiem Raabe na czele, wybitni przedstawiciele radzieckiego świata muzycznego oraz polscy uczeni i działacze światowi przebywający w Moskwie.

Zgromadzeni na koncercie z wielkim zainteresowaniem zwiedzili wystawę „Stara Polska", na której oglądali stare druki, sztychy i ryciny, obrazujące przeszłość Polski. Referat o polskiej kulturze muzycznej w okresie 17-go i 18-go stulecia wygłosiła doktór nauk muzykologicznych Zofia Zissa. Po referacie odbył się Koncert Kameralny, podczas którego wykonano utwory starych poskich kompozytorów — Adama Jarzębskiego, Marcina Mielczewskiego, Jacka Różyckiego i Stanisława Szarzyńskiego.

Czysta i wzruszająca stara muzyka brzmiała niezwykle w natchnionym wykonaniu radzieckch muzyków Borysa Dobrochotowa, zasłużonej artystki Natalii Rożdiestnienskiej, Niny Aleksandrowskiej i innych. Prace przygotowawcze wymagały od wykonawców wielkich wysiłków i oporu. Nie tak łatwo było zgromadzić zespoły starych instrumentów, lecz wszystkie te trudności zostały z powodzeniem pokonane.

Ambasador R. P. tow. Raabe po koncercie oświadczył: „Odbyliśmy dziś piękną wyprawę w krainę naszej przeszłości. Wielkie zainteresowanie muzyków radzieckich dla starej polskiej muzyki jest wysoce charakterystyczne. Dzisiejszy koncert jest krokiem naprzód na drodze kulturalnego zbliżenia naszych narodów".

W swym podziękowaniu dla organizatorów Koncertu i dla wykonawców prof. Kazimierz Wiłkomirski, który ostatnio przyjechał do Moskwy, oświadczył: „W ciągu trzech dni mego pobytu w Moskwie jestem już na czwartym koncercie. Jestem zachwycony wysokim poziomem radzieckich muzyków. Dzisiejszy koncert był dla mnie wielkim przeżyciem. Nigdy nie spodziewałem się że poza granicami mojej ojczyzny będę mógł usłyszeć utwory polskich kompozytorów, które nawet u nas znane są tylko nielicznym znawcom muzyki. Muszę stwierdzić, że utwory te zostały wykonane z wielką umiejętnością, maestrią i natchnieniem.

Na zakończenie koncertu dyrektor muzeum Katarzyna Aleksiejowa oznajmiła, że muzycy radzieccy zamierzają dwukrotnie powtórzyć ten koncert starej polskiej muzyki w konserwatorium dla szerszego grona słuchaczy.

OLGA TISZENKO

Ostatnie premiery w Krakowie

Na dalekich peryferiach Krakowa istnieje od paru miesięcy Teatr Powszechny, prowadzony przez Karola Adwentowicza. Gnieździ się ten teatr — bardzo a bardzo obszerne jest to gniazdo — w byłej ujeżdżalni wojskowej, przerobionej ćwierć wieku temu na teatr i kino-teatr żołnierski. Od wiosny do jesieni 1945 r. wystawiano tam rozmaite koszmarne rewie. Gdy Adwentowicz otrzymał ten gmach na swój teatr, niełatwo było skompletować przyzwoity zespół wobec olbrzymiego popytu i małej podaży aktorów, teatrów bowiem namnożyło się już bez liku. Niemniej Adwentowicz umiał postarać się o odpowiednich ludzi i podciągnąć ich, a tym samym podnieść poziom teatru.

Wystawienie „Dwóch Teatrów" Szaniawskiego to nie tylko, jeśli idzie o prapremierę polską, najdonioślejsze wydarzenie w dziejach pierwszego roku całego odrodzonego teatru polskiego, lecz także dowód szczególnie szlachetnej ambicji ze strony Adwentowicza. „Dwa Teatry" — stwierdźmy to od razu, są dziełem scenicznym na wskroś europejskim. Oryginalny pomysł, ciekawa i nowa struktura sceniczna — nie myślę tu bynajmniej o samym zjawisku „teatru w teatrze", mającym w Polsce tak świetne tradycje (Wyspiański) — wreszcie wydźwięk końcowy dzieła zmuszają do szacunku każdego człowieka kochającego teatr i znającego się na nim, bez względu na to, czy jest on zwolennikiem, czy też przeciwnikiem tzw. „szaniawszczyzny".

Szaniawski zbudował swą ostatnią sztukę z dwóch różnorodnych kruszców, których stopienie w jedną całość jest niełada problemem. Realizm reprezentują dwie jednoaktówki, wypełniające drugi akt sztuki, fantastyczność zaś akt ostatni. Pierwsza z jednoaktówek, to „Matka" napisana jeszcze przed wojną, bardzo francuska w sposobie sugestywnego ujęcia trudnych do zdefiniowania tęsknot. Drugą jest „Powódź", również silnie realistyczna, będąca ostatnim akordem uwertury do „potopu", o którym opowiada nam akt ostatni.

Obie jednoaktówki napisane w stylu, którym dotychczas nie posługiwał się Szaniawski, zostały objęte konstrukcją całości. Pierwszy akt, najbardziej typowy dla znanego stylu Szaniawskiego rozgrywa się w kancelarii dyrektora „Małego Zwierciadła". Chciałby on grać sztukę jakiegoś autora, mówiącą o zburzeniu miasta i śmierci pod gruzami, odrzuca zaś pomysły innego, trochę pomylonego pisarza „chłopca z lasu", któremu na paru zaledwie kartkach papieru marzą się „Krucjaty dziecięce" i młode kobiety wędrujące z gałęziami kwitnącej jabłoni. Odrzuca, bo przecież „takich sztuk nie wystawi żaden teatr świata".

Gdy w trzecim akcie na gruzach zburzonego miasta — Szaniawski nie podaje jego imienia, lecz ze wzruszającej apoteozy „Krucjaty dziecięcej" i wiadomości o „chłopcu z deszczu", który mocno się bił i zginął, zgadujemy je bez trudu—nasz dyrektor chce na nowo odbudować swój teatr, jemu, namiętnemu tłumaczowi snów pokazują się postacie z pierwszego aktu i obu jednoaktówek. Nie dotknie ich pospolita deformacja senna. Snuje się przedziwna wizja o ludziach dorosłych i dzieciach, którzy zginęli w obronie ukochanego miasta, odbywa się przewartościowanie idei przez usta tych, co przeżyli potop i tych co w nim potonęli. Gra dla nas teatr snów, ale i w nim także — o pocieszająca nadziejo — „pieśń ujdzie cało". W tych nieśmiertelnych słowach dźwięczy — moim zdaniem — jedna z najistotniejszych tez sztuki.

Można ją oceniać rozmaicie, zależnie od używanych kryteriów Można by zarzucić, że obie jednoaktówki są w tym poemacie czymś niedostatecznie zestrojonym z całością. Można by spierać się o zakończenie sztuki, o podkreślenie że dyrektorowi śnił się prawie cały akt trzeci. Może lepiej byłoby nie stawiać kropki nad i, nie zamykać wrót do wieloznaczności sztuki i być bardziej w zgodzie z pięknymi słowami tekstu: „Nędznym byłby artystą, gdyby innej prawdy nie widział, niż prawda większości z jego teatralnej sali... ubogim byłby artystą, gdyby nie widział uroków niedorzeczności...".

To wszystko nie byłoby jednak istotne. W tym ostatnim Szaniawskim jest tak nieskazitelnie szlachetna aura, dialog tak giętki i melodyjny, nastrój tak bardzo ujarzmiający nawet odpornego widza — że nie trzeba się bronić tym dobrym bóstwom, które nie często zjawiają się na deskach scenicznych. Trochę pokory wobec nich jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Irena Grywińska opracowała scenicznie utwór Szaniawskiego według najlepszych możliwości własnych i według sił zespołu, Aldona Jasińska zaś stworzyła w „Matce" niepowszednią kreację. Należałoby teraz pomyśleć o utorowaniu drogi dla „Dwóch Teatrów" za granicę. Ich oryginalność, nowoczesność i aktualność są bezsporne. Oby grana była w niejednym mieście, niosąc wszędzie wplecioną w nią nutę o Warszawie, wyśpiewaną z czarującą zaiste dyskrecją i poczuciem taktu.

Równocześnie prawie na deskach teatru im. J. Słowackiego, rozporządzającego dobrym i wyrównanym zespołem, uzupełnionym paru bardzo szczęśliwymi nabytkami (Próchnicka), ukazała się w swym rodzaju i charakterze diametralnie przeciwna sztuka Brezy i Dygata „Zamach", sensacyjny reportaż z czasów okupacji w Warszawie. Przyboś pisze o niej w programie teatralnym: „Dygat i Breza postanowili czasy konspiracji ukazać w realistycznym kształcie, niesfałszowane werbalnym patosem, wyzbyte żenującej tromtadracji patriotycznej. Konspirację postanowili ujawnić taką, jaką była — warszawską, umiejącą ponad grozę wznieść pogodny i drwiący uśmiech, górującą intelektem i sprytem w walce z gestapowskim wywiadem".

Cóż za niebywałe trudności tematu, dotyczącego spraw tak niedawnych i tak głęboko przez nas odczuwanych. Trzeba było bohaterstwo, grozę, lęk, niepewność jutra wpleść w akcję zdecydowanie komediową, umieć osiągnąć zamierzony efekt śmiechu poprzez sceny rzekomo dramatyczne, ani razu się nie zachłysnąć fałszywym patosem, ani razu się nie popisać niewłaściwym żartem. Nie robić pozornie żadnych ustępstw dla efektu scenicznego i stworzyć mimo to rzecz w pełni efektowną, żywą i przekonywującą — to prawdziwa sztuka.

Nie wiadomo, co bardziej podkreślić, pisząc o tym debiucie scenicznym: czy nadzwyczajny takt w stosunku do drażliwego tematu, czy też zupełnie nieoczekiwaną wirtuozerię rzemiosła teatralnego, barwny, dowcipny i świetnie zróżnicowany dialog, zgrabnie rozplanowaną i zaciekawiającą akcję, przygotowującą w dialogach pierwszych dwóch aktów pomysłowe zakończenie trzeciego. Rzecz zdumiewająca: w tym tak trudnym, bo zespołowym i widowiskowym debiucie aktorskim nie ma niemal nic do wytknięcia z punktu widzenia ekonomii sceny. Może niedoszły romans między dwiema postaciami scenicznymi, zajmujący trochę czasu w pierwszych dwóch aktach a niepotrzebny do niczego w trzecim? Jednym słowem spotkała nas zupełna niespodzianka. Zdolni autorzy sceniczni rodzą się, — jak widać — na kamieniu, od urodzenia niejako kuci w najtrudniejszych arkanach teatru. Dziś napisali i wystawili sensacyjną błahostkę a jutro może zechcą mówić z nami na serio — i wydaje mi się, że gotowi mieć coś do powiedzenia.

Cały zespół teatru, który dokonał dla nas tego udałego „zamachu", zasługuje na pełne uznanie. Próchnicka, niezapomniana „panna Maliczewska" jeszcze raz podkreśliła, że jej niezwykłe zdolności sceniczne są rzędu talentów. Reszta zespołu grała jak z nut, żywo i charakterystycznie. Całość poprowadził świetnie Emil Chaberski, prawdziwy majster w montowaniu widowisk scenicznych.

Kazimierz Piotrowski

Świat się śmieje

Leon Pasternak

Rzeź niewiniątek*)

JESZCZE NIE CZAS...

Jeszcze nie czas jest Monomachom
czapkować, choć u władzy są,
choć tryumfuje podły pachoł,
ten z orderami i z lorgnon.

Jeszcze nie przyszedł kres kultury,
ten ostateczny kresów kres,
choć są Schirachy i Baldury,
te z insygniami i te bez.

Jeszcze się szujo tak nie wesel,
choć w łapach mauzer masz i bat,
choć się już zrodził nasz Horst
Wessel,
rodzimy Antczak — tęgi chwat.

Gdy wam za symbol starczy stragan,
pikieta za ojczyzny straż,
niechże sumienia żre wam zgaga,
gdy „Niemiec będzie pluł wam
w twarz!"

Gdy lada kuglarz Wernyhorą
i byle szczeniak duc'em jest,
wychodząc w bój wieczorną porą
i biorąc motopompy chrzest.

Tchórzliwa bestjo! Ty co warczysz
w tragiczny naszych dziejów czas.
A tylko nogą tupnąć starczy,
a wy do nor — i nie ma was!

1938 r.

ŻYCIE UŁATWIONE

Niech parafrazą z wieszcza brzmi
(nie mówię tego dla hecy)
dewiza i hasło naszych dni:
„Miej... plecy i patrzaj w... plecy".

Kopnięty w zadek, zmiarkuj w lot,
iż ból ten Psychę twą koi,
więc frontem do... i tyłem od...
stawajcie współcześni moi!

I łokcie w ruch rodacy, bo
ścisk jest w „Życiu surowym".
A w ścisku trza pamiętać o
— wazelinie — (marki krajowej!).

1936 r.

* Z mającego się w krótce ukazać tomu satyr.

Ostap Wisznia



Zaproszono mnie na wesele. Zjawiłem się. Wesele jak wesele: narzeczony, narzeczona, drużki, drużbowie, goście, patefon.

Wesoły nastrój panował wśród wszystkich, miała go oblubienica, oblubieniec i goście.

Nadomiar narzeczona jakoś dziwnie była czarująca.

I jak zwykle na weselu, kolacja, niekończące się „niech żyją", w ogóle, jednym słowem wszystko jak się należy.



Korzystając z chwili, podczas której, matka o jakiejś tam sprawie szeptała z narzeczoną, przysiadłem się do narzeczonego.

Opowiedział on mnie historię swojego szczęśliwego małżeństwa.

— Pracuję — powiada pan młody — w takiej instytucji i na takiej posadzie, że jestem zmuszony podczas pracy odwiedzać niezliczoną ilość rozmaitych biur i urzędów, centralnych, wojewódzkich, powiatowych i różnych innych. Trzeba to tu, to tam porozmawiać z kierownictwem: z naczelnikiem, dyrektorem, zarządzającym, albo zgoła z kim innym. Naturę posiadam spokojną. Cichutki jestem, dobrze wychowany (nie to, żeby się chwalić, ale mówię jak jest). Głos mam miły o przyjemnym timbrze, w skórzanym płaszczu nie chodzę, ubranie nawet nie zalatuje ani trochę mundurem, czapki wojskowej nie noszę, poprostu kapelusz i już. Otóż i przychodzę do urzędu. Oczywista każdy przełożony posiada sekretarkę. Naturalnie zwracam się do niej. Ach, żeby można opowiedzieć, to wszystko, co wysłuchałem od nich podczas mojej pracy? Ojojoj.. Podchodzę i tak delikatnie:

— Obywatelko, do dyrektora można?

Z oczu padają na was błyskawice i głos o wysokim tonie odpowiada:
— Czy nie widzi pan, że w tej chwili chciałam podnieść słuchawkę telefoniczną, widzi pan? a mimo wszystko pcha się pan!!!

Odchodzę, siadam, czekam. Dziesięć minut, może i więcej, tak długo, dopóki sekretarka nie podniesie ręki do telefonu, nie podniesie słuchawki, nie skończy rozmowy. I znowóż z trwogą w sercu zwracam się do niej:

— Czy zobaczyć można?

— Nie, godziny przyjęć upłynęły już.

W innym urzędzie wpadasz jeszcze gorzej:

— Diabeł ich tutaj przynosi, spokoju przez cały dzień człowiekowi nie dają!

Albo:



— Przerwa! Czy pan rozumie, przerwa?! To nic nie znaczy, że teraz tutaj siedzę. Przerwa, podczas przerwy rozmawiać nawet z panem nie będę w sprawach urzędowych.

Ale raz zdarzyło się. Przychodzę do urzędu. Siedzi panienka. Zwracam się do niej:

— Obywatelko...

A ona do mnie: — Proszę siadać! Czego pan sobie życzy?

Opowiedziałem. Odpowiedziała mnie:

— Niestety, dyrektora w tej chwili nie ma! Szkoda pańskiego cennego czasu, czy telefon pan posiada? Jeżeli tak, zapisze numer. Dyrektor wróci za godzinę, dowiem się i zadzwonię do pana o wyniku rozmowy.

Patrzę na nią zupełnie zdetonowany.

A ona nadomiar mówi:

— Rzecz jasna, że będzie pan często nas odwiedzać w różnych sprawach. Proszę sobie wobec tego zapisać numer mojego telefonu, proszę zadzownić jeżeli będzie to potrzebne, zawiadomię wówczas dyrektora i odpowiem panu. Jeżeli będzie potrzebna osobista pańska obecność u nas, zawiadomię również! Nazywam się tak i tak, do telefonu niech pan prosi mnie.

Podchodzi inny interesant i ona do niego w taki sam deseń. Przyznam się, telefonu zbytnio nie nadużywałem, wolałem załatwiać wszystko osobiście...

W tej chwili podeszła do nas panna młoda:

— Przepraszam powiada — że odeszłam na chwilę, nie nudziłeś się?

— Nie, najdroższa, myśmy tutaj rozmawiali!

— Ehe, powiedziałem sam do siebie.

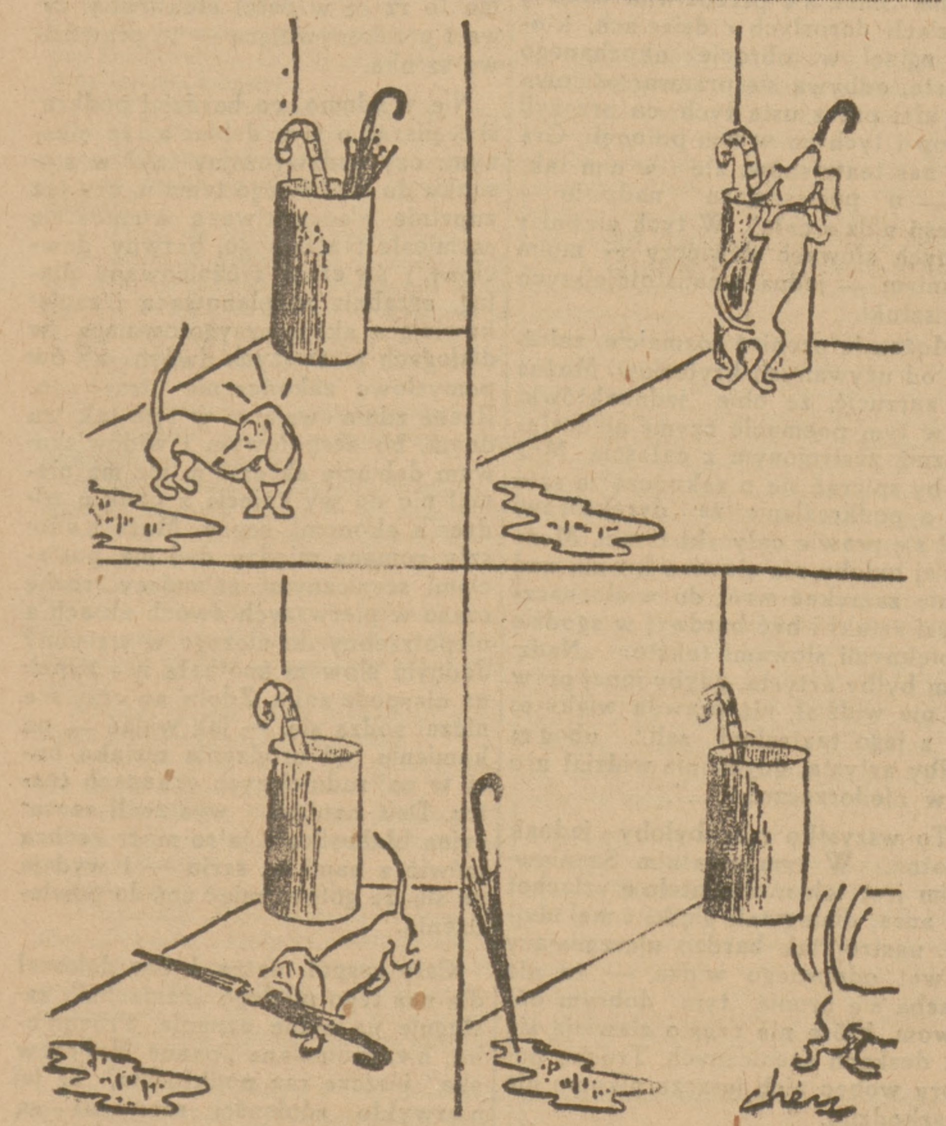
*

Po powrocie z wesela do domu pomyślałem...

„Poważna rzecz — grzeczne obsługiwanie klijenteli. Oprócz wszystkiego innego, można jeszcze za porządnym interesantem wstąpić w dozgonne węzły małżeństwa!".

Ehe!

przełożył i zilustrował
Ignacy Witz.



HISTORIA BEZ SŁÓW

Janusz Minkiewicz

O pewnych filmach*)

Pisane w roku 1937. W roku 1946 ciągle jeszcze aktualne.

Co to za dziwna przed nami kraina,
Gdzie nic — tylko wstęgi się różne przecina?

Co to za dziwna przed nami stolica,
Gdzie nic — tylko ciągle ktoś czymś coś zaszczyca?

Zaszczyca. Przecina. Odsłania. Otwiera.
(A ja mam już dosyć. A mnie już cholera...).

Poświęca. Przemawia... (Właściwie zaś — czyta),
Bo zjazd, bo zebranie, bo zlot, bo wizyta....

I znów ktoś zaszczyca. Znów czyjaś rocznica....
(Rocznicę zaszczyca wizytą siostrzyca).

— Co dalej? — już widzisz, nim o to zapytasz:
Dygnitarz. Lud wiejski. Lud miejski. Dygnitarz.

Lud w strojach pozuje odświętnych i schludnych
(Czy nie ma tam ludzi powszednich i brudnych?).

Na jednych — cylindry. Na innych — sukmany.
(Czy nikt tam nie chodzi normalnie ubrany?).

Przybył minister
Zaprzyjaźniony:
Dwaj ministrowie
Oraz dwie żony.

Plener: Przedmieście.
Sadzenie drzewek.
Tańce ludowe
I śpiewki dziewek.

Stary kościołek.
Nowych pięć szkółek.
Szkółka za szkółką
I dalej w kółko:

Minister. Drzewka.
Dziewka i śpiewka.
Karmienie w Zoo
I dalej w koło.

Burmistrz w przytułku,
Dzień święta w pułku,
W Zoo wąż boa,
I tak dokoła...

Gdzieindziej kłopoty. Ustroje się walą.
A tu wszystko — świętem. A tu wszystko — galą.

Tak spływa z ekranu nam biednym na głowy
Kraj wielce beztroski. I operetkowy.

Jak zwie się to państwo? Illuria? Sardonia?
Astoria? Cotzynia? Bexico? Daltonia?...

Nie. Ten kraj leży w granicach świata:
To Polska — z kronik filmowych PAT-a.

1937

Tak. To nie państwo z imaginacji:
To Polska — z kronik kinofikacji

1946.

*) Z mającego się wkrótce ukazać tomu p. t. „Kazania i skargi".



FRANCO MUZYKANT

Ceny żywności w Warszawie zniżkują

—tylko tytoń podrożał

Po zwyżce cen żywności w tygodniu przedświątecznym, w okresie od 19 do 26 kwietnia nastąpiła zniżka. Ogólny wskaźnik cen żywności obniżył się o 2%. Najsilniej spadły ceny nabiału — o 7%, po tym mięsa — o 5%, oraz przetworów zbożowych i pieczywa — o 2,5%, nieznacznie się obniżyły ceny tłuszczów — o 0,5% i cukru — o 0,5%. Natomiast zwyżkowały ceny ziemiopłodów poza zbożami — o 4%.

Ceny używek, nie wykazują na ogół wyraźnej tendencji, w tygodniu sprawozdawczym wzrosły o 4%. Wzrost ten jednak dotyczył tylko tytoniu, który zwyżkował bardzo silnie, bo o 14,5%; natomiast obniżyły się ceny herbaty i kawy prawdziwej — o 8% oraz spirytusu o 2,5%.

Kronika wypadków

MATKA, CÓRKA I RIKSZARZ

38-letnia Janina Rutkowska z 16-letnią córką Zofią wsiadły w stanie nietrzeźwy do motorowej rikszy. Po zawarciu znajomości z rikszarzem zaprosiły go do restauracji, gdzie całe towarzystwo upiło się do nieprzytomności. Po wyjściu z restauracji pijany rikszarz wpadł na latarnię, wyrzucając z siedzenia obie pasażerki. Matka doznała złamania nogi, córka zaś — potłuczenia twarzy. Opatrzyło je Pogotowie Ratunkowe.

PRZY PRACY

Robotnik Edward Maczkowski zatrudniony przy remoncie domu przy ul. Marszałkowskiej, róg Złotej, doznał wstrząsu mózgu, wskutek uderzenia spadającej cegły.

Podczas rozbiórki domu przy ul. Wilczej Nr 1 uległ wypadkowi wskutek zarwania się stropu 44-letni Jan Kotuś (Sienna 88). Odniósł on szereg ran tłuczonych.

Przy ul. Żurawiej 1 uległ dotkliwemu poparzeniu ciała Bolesław Radziszewski, podczas gotowania pasty.

BÓJKI

14-letni Waldemar Mroczkowski w bójce dostał od swego kolegi cios nożem. Chłopca z przebitym grzbietem i uszkodzonym płucem odwieziono do szpitala na Kowelską.

Również w bójce raniony został w czoło Władysław Chojnacki (Piusa 48). Bójka miała miejsce na ul. Śniadeckich.

Przypadkową ofiarą jednego z takich łobuzerskich wyczynów stała się 10-letnia Hania Krawczyk, którą ugodził w głowę kamień, przeznaczony w „towarzyskich" porachunkach dla kogoś innego. (O)

Wystawa demokratycznej prasy podziemnej

W sali bibliotek KC PPR otwarto „Wystawę demokratycznej prasy podziemnej" z okresu okupacji. Bogaty materiał daje obraz bohaterskiej walki polskiego działacza konspiracyjnego i partyzanta. Zgromadzone zostały bogate zbiory wydawnictw partyjnych PPS, PPR i Stronnictwa Ludowego, dalej podziemna prasa młodzieżowa i wydawnictwa wojskowe. Na wystawie odtworzono również drukarnię zakonspirowaną w piwnicy.

Co 10 minut pociąg EKD

w godzinach nasilniejszego ruchu

W m. marcu 1946 r. zostało przewiezionych na liniach EKD 601.652 pasażerów. Z tej liczby za biletami jednorazowymi normalnymi przewieziono 171.709 pasażerów (29 proc.), za biletami jednorazowymi ulgowymi 62.033 (10 proc.); największa ilość pasażerów została przewieziona za biletami okresowymi 30-to przejazdowymi, z których korzysta świat pracy, a mianowicie 367.910 (61 proc.).

Ilość kilometrów przejechanych przez pasażerów w miesiącu marcu 1946 r. wynosi 10.944.134 km. Ilość kilometrów wykonanych przez tabor — 257.137. Pomimo zniszczenia części taboru w czasie działań wojennych praca taboru jest obecnie o 65 proc większa od przedwojennej.

Ze względu na dużą frekwencję w godzinach rannych i popołudniowych są dodawane w miarę możności dodatkowe pociągi pozarozkładowe, wskutek czego w godzinach dojazdu do pracy, między 7 — 8 rano, pociągi kursują co 10 minut, gęstość ruchu jest więc bardzo znaczna. Po południu, w okresie powrotu z pracy między godz. 15 — 17 również są dawane dodatkowe pociągi, dzięki czemu przepełnienie pociągów rozkładowych zostało nieco zmniejszone.

Z dniem 18 kwietnia rb. została uruchomiona linia Warszawa — Włochy, narazie do Wiktoryna. Pociągi na tej linii kursują obecnie co pół godziny; w miarę zwiększania się ilości taboru pociągi będą kursować co 20 minut w zwiększonym składzie.

Uruchomienie tej linii odciążyło w znacznym stopniu ruch na linii Warszawa — Grodzisk.

Z ŻYCIA PARTII

ZJAZD SEKRETARZY POWIATOWYCH

Dnia 6 bm. o godz. 10, przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się Zjazd sekretarzy powiatowych z miast wydzielonych woj. warszawskiego. — Dnia 7 bm. o godz. 9.30, w tym samym lokalu odbędzie się odprawa sekretarzy PPS i PPR woj. warszawskiego.

POCZĄTEK WYKŁADÓW NA KURSIE SZOFERSKIM OM TUR

Wykłady ob. Biesiadeckiego w szkole szoferskiej rozpoczynają się dnia 10 bm. o godz. 12-ej przy ul. Szwedzkiej 2/4. Nauka jazdy rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 bm.

ODPRAWA SEKRETARZY I PRZEWODNICZĄCYCH OM TUR

Woj. Kom. OM TUR — Warszawa zawiadamia, że odprawa sekretarzy i przewodniczących powiatowych woj. warszawskiego odbędzie się dnia 10 bm. w piątek o godz. 10 przy ul. Śnieżnej 4. Sprawy ważne. Stawiennictwo obowiązkowe.

DRUGI KURS CENTRALNEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

Wydział Polityczno-Propagandowy CKW PPS zawiadamia Towarzyszy, że w czasie od 6 do 25 maja rb. odbywać się będzie w Warszawie w lokalu CKW PPS, Wiejska 18, drugi kurs Centralnej Szkoły Partyjnej.

Kurs ma za zadanie szkolenie przyszłych kierowników życia partyjnego i działaczy społecznych z ramienia PPS.

Program kursu obejmować będzie zagadnienia z teorii i historii socjalizmu, historię PPS oraz bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej i wewnętrznej.

Kurs będzie prowadzony systemem seminaryjnym, co powinno dać słuchaczom nie tylko wyjaśnienia teoretyczne, ale wskazać również praktyczne drogi realizowania przedyskutowanych postulatów w codziennym życiu organizacyjnym.

Specjalnie uwzględnione i przepracowane będzie zagadnienie propagandy masowej oraz działalność wydziałów polityczno-propagandowych PPS.

Centralny Wydział Polityczno-Propagan-

Jednym ze słuchaczy z danego WK winien być kierownik wydziału polityczno-propagandowego względnie jego zastępca.

Na każde województwo przypada ilość słuchaczy według rozdzielnika ustalonego przez Wydział Polityczno-Propagandowy CKW w porozumieniu z kierownictwem szkoły.

Jasne pieczywo tylko dla chorych!

Dalsze ograniczenia przemiałowe

Zapowiadane już od dłuższego czasu dalsze ograniczenia przemiałowe, wywołane koniecznością maksymalnego oszczędzania zbóż w okresie ciężkiego, oczekującego nie tylko Polskę, ale całą Europę przednówka, wejdą w życie w najbliższym czasie. Wprowadzają one, jako maksymalną granicę przemiału dla pszenicy 80%, dla żyta — 90%.

Niższy przemiał zbóż dozwolony będzie jedynie w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem Ministra Aprowizacji i Handlu na potrzeby sierocińców, szpitali, sanatoriów, chorych itp.

Pieczywo, wypiekane z mąki o niższym przemiale będzie mogło być sprzedawane jedynie w sklepach, posiadających specjalne uprawnienia ze strony Ministerstwa, celem zaspokojenia potrzeb konsumentów, którzy ze względów zdrowotnych nie są w możności spożywać ciemnego pieczywa.

Zostanie zwrócona baczna uwaga, aby konieczne te zarządzenia dotknęły nie tylko tych, którzy otrzymują chleb w drodze przydziałów kartkowych, ale również wolny rynek, usiłujący niejednokrotnie wyłamać się spod zarządzeń o zakazie przemiału i wypieku jedynie chleba, czy bułek z mąki o dozwolonym przemiale.

Ćwiczenia Ochotniczej Rezerwy

Milicji Obywatelskiej

Komenda O. R. M. O. zawiadamia, że ćwiczenia lokalne oddziałów odbędą się w następujących terminach:

Kom. I M. O. (Bednarska 23) — 5 bm. o godz. 9 rano i 10 bm. o godz. 17,

Kom. XXVI M. O. (Mickiewicza 52) — 7 bm. o godz. 17,

Kom. XXV M. O. (Siedzibna 27) — 7 bm. o godz. 16,

Kom. XVII M. O. (Grochowska 169) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. V M. O. (Okopowa 17/19) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. XXII M. O. (Wolska 174) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. XXIV M. O. (Tykocińska 32) — 8 bm. o godz. 17,

Kom. VI M. O. (Grójecka 38) — 8 bm. godz. 17.30,

Kom. IX M. O. (Piusa XI, nr 11-b) — 10 bm. o godz. 17,

Kom. XI M. O. (Al. Jerozolimskie 43) — 10 bm., o godz. 17,

Kom. XIV M. O. (Wileńska 11) — 12 bm. o godz. 9 rano,

Kom. XV M. O. (Jagiellońska 9) — 12 bm o godz. 9.

ĆWICZENIA DOWÓDCÓW O R. M. O.

W dniu 11 bm., o godz. 17.30, odbędą się ćwiczenia dowódców i zastępców dowódców Komisariatów O. R. M. O. Zbiórka przed Komendą Miasta M. O. — ul. 6 Sierpnia nr 34.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 6 MAJA

5.57 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Aud. muzyczna. 6.45 Dzien. por. 7.20 Aud. muz. 7.45 Powt. dzien. por. 7.50 Muzyka poranna. 8.45 Skrz. posz. rodz. 11.20 Aud. muzyczna. 12.05 „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Pieśni kompozyt. rosyjskich w wyk. J. Hupertowej. 12.40 Z życia narodów słowiańskich. 12.50 Muzyka obiadowa. 14.00 Dzien. popołudn. 14.30 Inform. ogólnopolskie. 16.00 „Największa rzeka świata" pogad. dla dzieci starsz. prof. dr. J. Lotha. 16.20 Utwory fortep. Chopina. 16.40 Aud. dla młodz. 16.55 Kwadrans poetycki Wł. Broniewskiego. 17.10 Tanga w wyk. Orkiestry pod dyr. Cajmera z udz. J. Gadlewskiej. 18.10 Pieśni Alfreda Zoffala w wyk. A. Szlemińskiej. 18.30 „Nauka przy głośniku". 19.00 III aud. z cyklu „Dawna muzyka polska". 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Koncert Małej Ork. PR. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 Konc. rozrywk. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatn. wiad. dzien. 23.35 Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

Pięciu marynarzy w pociągu zatrutych bimbrowym spirytusem

Wczoraj rano pasażerowie przybyłego z Gdańska do Warszawy pociągu powiadomili personel stacyjny, że w jednym z przedziałów znajduje się pięciu marynarzy, dających słabe tylko oznaki życia. Wezwany lekarz stwierdził śmierć jednego z nich (nazwisko na razie nieustalone) a pozostałych, Jana Jehalisa (lat 23), Zygmunta Pawlüczyka (lat 23), Ludwika Karalusa (lat 23) i Mariana Sochaja (lat 25) przewiózł w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Szóstego Sierpnia.

Okazało się, że marynarze, którzy jechali z miejsca stacjonowania w Gdyni do Warszawy, kupili po drodze bimbrowy spirytus o silnie trujących właściwościach. (O)

TEATRY

Opera (ul. Marszałkowska 8): godz. 14.00 „Cyrulik Sewilski", a o godz. 17.30 „Madame Butterfly".

Teatr Polski (ul. Karasia 2): godz. 14.00 „Lilla Weneda" a o godz. 17.30 „Majątek albo imię".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz 18 „Teoria snów".

Teatr Comoedia (ul. Szwedzka 2/4): godz. 18-ta „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz. 18 „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) — godz. 18: „Pisanki — niespodzianki".

Klub Satyryków „Kukułka" (cukiernia „Szwajcarska") — rewia satyry i humoru: „Wesołe porachunki".

W TEATRZE POLSKIM POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ O GODZ. 18

Od poniedziałku 6 maja przedstawienia w Teatrze Polskim odbywać się będą wieczorem o godz. 18-ej, popołudniowe przedstawienia w soboty i niedzielę o godz. 14.30.

KONCERT SYMFONICZNY

Dzisiaj, o godz. 11, w Teatrze Polskim odbędzie się koncert symfoniczny w wykonaniu Miejskiej Orkiestry Symfonicznej po raz pierwszy pod batutą znakomitego kompozytora, Andrzeja Panufnika. W programie koncertu: *Barsanti* — Concerto Grosso, *Mozart* — Serenada Majowa na 2 orkiestry, *Szubert* — Niedokończona Symfonia, *Moniuszko* — Bajka.

Protektorat nad koncertem objęli: wiceminister kultury i sztuki, ob. Leon Kruczkowski i prezydent m. st. Warszawy Tołwiński.

WYSTĘPY ARTYSTÓW RADZIECKICH

Z powodu występów artystów „Teatru Wielkiego w Moskwie" nie odbędą się w Państwowym Teatrze Polskim przedstawienia komedii „Majątek albo imię" w dniach: 6, 7, 8 maja.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33): „Cyrk" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino Polonia (Marszałkowska 56): komedia-bajka „Zaczarowany świat" oraz film nowej polskiej produkcji „Odrą do Bałtyku". Nad program aktualności.

Kino „Syrena" (Praga, Inżynierska 2): „Dni i noce" nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz, Suzina 4): — „Srebrna flota" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: w kinie „Tęcza" na Żoliborzu: 13, 15, 17 i 19; w pozostałych kinach: 14, 16, 18 i 20; w niedziele i święta poranki o godz. 12-ej, w kinie „Tęcza" o godz. 11-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. zaw. przy ul. Targowej 15 oraz przy ul. Polnej w gmachu straży pożarnej pok. Nr 42 codziennie od 9 do 12 w poł.

Dzień Warszawy

PLENUM STOŁECZNEJ RADY NARODOWEJ

Dnia 6 maja odbędą się obrady plenarne Stołecznej Rady Narodowej. Na porządku dziennym obrad: sprawozdanie z działalności Stołecznego Zarządu Miejskiego, sprawozdanie z działalności Stołecznej Rady Narodowej, sprawozdanie z działalności Komisji Kontrolnej. Ponad to porządek obrad przewiduje odwołanie i wybór nowych radnych oraz ich zaprzysiężenie.

Obrady rozpoczną się o godz. 10 rano w sali posiedzeń SRN, Al. Jerozolimskie 1.

ODBUDOWA DOMU HARCERSTWA

W wyniku ogłoszonego w swoim czasie przetargu na wykonanie robót budowlanych przy budowie Domu Harcerstwa w Warszawie, podpisana została w tych dniach, za zgodą Ministerstwa Odbudowy, umowa z przedsiębiorstwem robót budowlanych, które zobowiązało się do ukończenia odbudowy w terminie do dnia 31 lipca rb.

Na wszystkie roboty instalacyjne rozpisano ponowny przetarg.

Z ramienia Ministerstwa Odbudowy w skład Komitetu kierującego odbudową wchodzi delegat Ministerstwa, ob. inż. Antoni Bancer.

LOTY POKAZOWE NAD WARSZAWĄ

Nawiązując do przedwojennej tradycji PLL „Lot" rozpoczęły dostępne dla każdego loty pokazowe nad Warszawą i jej okolicami.

Niezależnie od lotu, trwającego 15 do 20 min., w czasie którego specjalny przewodnik pokazuje uczestnikom i objaśnia wszystkie oglądane z lotu ptaka okolice miasta, program wycieczki obejmuje również przejazd samochodem ze śródmieścia na lotnisko i z powrotem, szczegółowe obejrzenie urządzeń samolotu i kabiny pilotów z jej precyzyjnymi przyrządami oraz pokaz lotniska i portu lotniczego.

Wycieczki powietrzne odbywają się w każdą niedzielę.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Przetarg nieograniczony

Ministerstwo Odbudowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji C. O., wodociągu, kanalizacji i gazu w domu mieszkalnym przy ul. Asfaltowej nr 13, w Warszawie.

Podkładki przetargowe wraz z warunkami obowiązującymi oferentów, można nabyć za zwrotem kosztów w Kierownictwie odbudowy domów mieszkalnych M. O. przy Al. Stalina 38, pokój nr 21, klatka E, w godz. 9—11.

Termin całkowitego ukończenia robót 20 lipca 1946 r.

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji C. O., wodociągu, kanalizacji i gazu w domu przy ul. Asfaltowej 13 w Warszawie", należy składać w Kierownictwie w godz. 10—12 do dnia 13 maja rb.

Do koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny w wysokości 1% ogólnej sumy kosztorysu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 maja, o godz. 10, w sali konferencyjnej M. O. w Warszawie, przy Al. Stalina 38.

W rachubę będą brane tylko oferty na całość robót ujętych kosztorysem z rozbiciem cen na materiały i robociznę.

Ministerstwu Odbudowy służy prawo wyboru oferenta bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 671

Przetarg nieograniczony

Prezydium Rady Ministrów ogłasza przetarg nieograniczony na remont sklepów w gmachu hotelu „Bristol". Podkładki ofertowe są do nabycia w gmachu P. R. M., Referat Administracyjny. Przy składaniu ofert obowiązuje wadium w wysokości 2%. Termin wykonania robót ustala się na 30 czerwca 1946 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 maja 1946 r., o godz. 10, w Biurze Budżetowo-Gospodarczym P. R. M.

Prezydium Rady Ministrów zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, ograniczenia robót oraz unieważnienia przetargu bez podania powodu. 669

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót wodociągowych na stacjach Inowłódź i Przysucha na linii kolejowej Tomaszów Maz. — Radom.

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Drogowym dnia 17 maja 1946 r. o godz. 10 rano.

Wadium w wysokości 1% należy wpłacić przed przetargiem w Kasie Dyrekcyjnej. Kwit o wpłaceniu wadium należy załączyć do oferty.

Ślepy kosztorys, warunki składania ofert i wszelkie informacje można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji, pokój 316.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

665 WYDZIAŁ DROGOWY

ZARZĄD GŁÓWNY T-WA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

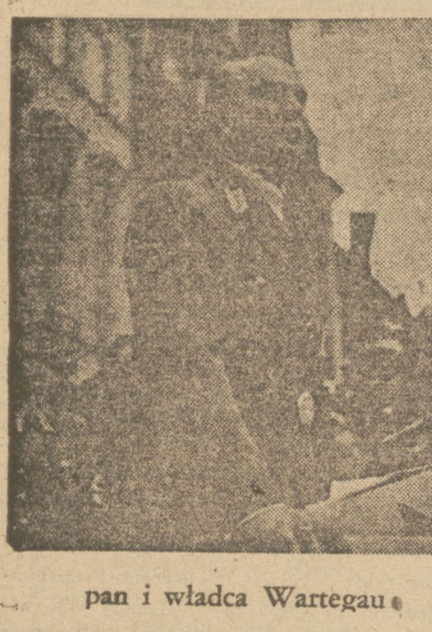
odwołuje termin zjazdu ogólnokrajowego delegatów T. P. Ż., wyznaczonego na dzień 7 maja br.

O nowym terminie Okręgi Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza zostaną powiadomione. 673

OGŁOSZENIA DROBNE

Zbrodnia i kara

Artur Greiser wczoraj



pan i władca Wartegau.



dziś



czeka na wyrok polskiego sądu.

Kulisy gry o Hiszpanie

U.S.A. i Wielka Brytania zdobywają wpływy w kraju gen. Franco

Kilka miesięcy temu jeden z najwybitniejszych rojalistów hiszpańskich Luca de Tena odbył w Madrycie rozmowę z gen. Franco na temat restauracji monarchii, po czym udał się do Lozanny na spotkanie z Don Juanem. Podczas rozmowy gen. Franco oświadczył:

— Nie ustąpię, a jeżeli trzeba, będę się bronił w Prado (rezydencja gen. Franco) tak jak Hitler w Kancelarii Rzeszy.

Jeden z tygodników belgijskich w artykule zatytułowanym „Podszewka sprawy hiszpańskiej” zamieszcza szereg rewelacyjnych szczegółów z życia hiszpańskiej dyktatury:

DLACZEGO FRANCO CZUJE SIĘ PEWNIEJ?

W ciągu ubiegłego lata, po Konferencji Poczdamskiej można się było spodziewać, że Wielka Trójka, która postanowiła obalić reżym gen. Franco, przedsięweźmie jakąś wspólną akcję, aby „wykończyć” ostatniego z dyktatorów. Franco, ze swej strony nawiązał kontakt z pretendentem do tronu Don Juanem, oraz wszczął rozmowy na tematy gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, co pozwoliło mu oddalić zagrażające bezpośrednio niebezpieczeństwo. Dużo w pertraktacjach tych ofiarował i wszystkie kontrpropozycje zaakceptował, wiedząc doskonale, że była to najlepsza metoda rozbrojenia wrogich nastrojów Anglosasów. Wiedział równocześnie, że żaden inny rząd hiszpański nie zgodziłby się na ofiarowanie tak wielkich przywilejów ekonomicznych, a nawet strategicznych Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii...

Kilka miesięcy temu minister Bevin oświadczył, że „nienawidzi” reżymu gen. Franco, a minister Byrnes stwierdził, że nie ma nic do dorzucenia do słów swego brytyjskiego kolegi.

Jakie są więc właściwe przyczyny, że Franco nie tylko utrzymuje się przy władzy, lecz nawet jest coraz pewniejszy siebie?

Stany Zjednoczone posiadają w Hiszpanii następujące lotniska i porty:

1) lotnisko w Barajaz, koło Madrytu, rozciągające się na przestrzeni 40 km kw. Amerykanie są tu absolutnymi władcâmi i policja hiszpańska nie ma tu dostępu. Płacąc robotnikom po dwójne stawki, Amerykanie zdołali w rekordowym tempie zbudować tu liczne hotele i szereg różnych budynków.

2) lotnisko w Vigo oraz olbrzymi port.

3) lotnisko i port w Kadyksie, który służy im za pomost między Europą i Afryką Północną.

4) bazę zaopatrzenia w naftę oraz rafinerię w Murcie.

Ponadto USA posiadają w swych rękach hiszpańskie koleje i telefony.

Wiadomo, że tylko trzy kraje europejskie miały tory kolejowe o innej szerokości niż pozostałe kraje: Rosja, Hiszpania i Portugalia. Przyczyną takiego systemu — jest zapobieganie czy utrudnianie ewentualnej akcji inwazji.

W lecie 1945 Franco dał do zrozumienia Amerykanom, że uważa za bezwzględną konieczność zmianę systemu kolejowego, lecz że Hiszpania nie czuje się na siłach przeprowadzić tej zmiany ze względu na brak materiału i sił technicznych. Drogi żelazne zostały więc na przeciąg czternastu lat wydzierżawione Amerykanom i jak się wydaje przedsiębiorstwo „Pullman” rozpoczęło już prace.

Wielka Brytania, która z pewną zazdrością obserwowała ten wzrost wpływów amerykańskich w Hiszpanii — postanowiła zdystansować swą rywalkę. Podpisała serię traktatów handlowych i wymiana towarowa przyjęła już znaczne rozmiary. Codzień odpływają do Wielkiej Brytanii z Hiszpanii produkty rolnicze w zamian za surowce (szczególnie ropę naftową) oraz wyroby przemysłowe.

POMARAŃCZE WINTONA CHURCHILLA

Wychodząca w San Sebastian gazeta donosiła: Wczoraj po południu przez granicę francuską przejechał samochód ciężarowy, wiozący dla premiera Churchilla: tonę pomarańczy, cytryn, pomidorów, szynek, pieprzu itp.”

Pamiętamy, jak w czasie wojny prasa lewicowa krytykowała Churchilla za jego wystąpienie w Izbie Gmin, gdy oświadczył, że Wielka Brytania powinna okazać wdzięczność generałowi Franco, za to, że nie zaatakował jej w krytycznych chwilach 1940 roku.

Po upadku Niemiec w lipcu 1945 pięćdziesięciu oficerów hiszpańskich postanowiło zgładzić generała Franco. Opracowali szczegółowy plan i wszystko było gotowe do zamachu stanu.

Lecz dobrze jest przed stłuczeniem szyb, dowiedzieć się o cenę ich reparacji... Organizatorzy spisku wysłali więc delegatów do rządu francuskiego w celu poinformowania się, czy w wypadku niepowodzenia będą mogli skorzystać z prawa azylu. Delegaci przedstawili dokładną listę spiskowców z nazwiskami i imionami oraz stopniami wojskowymi.

Delegaci czekali na odpowiedź francuską, gdy Winston Churchill, ówczesny premier rządu Jego Królewskiej Mości zjawił się jakby przypadkiem w Hendaye i zażądał widzenia z delegatami hiszpańskimi. Oświadczył im: „Niczego nie przyśpieszajcie! Zwycięstwo angielskiej Partii Konserwatywnej jest pewne i po wyborach Don Juan powróci do Hiszpanii, aby zasiąść na tronie swych przodków”.

Przysłowie hiszpańskie mówi: „Wierzę w Boga i w Anglię”.

Oficerowie olśnieni zapowiedzią Churchilla — nie nalegali. Ale stary polityk okazał się złym prorokiem i nie słyszało się więcej o pięćdziesięciu niedoszłych powstańcach.

WOJNA DOMOWA?

Dużo mówiło się w Hiszpanii o liście przysłanym do socjalistów hiszpańskich przez brytyjską Partię Pracy, w którym socjaliści brytyjscy tłumaczą Hiszpanom, dlaczego nie powinni się przeciwstawić restauracji monarchii... Poza tym Don Juan jest protegowanym Brytyjskiego Dworu, gdyż jego matka Ema Victoria de Battenberg była Angielską. Don Juan jest ponadto honorowym oficerem brytyjskiej marynarki.

Stanowisko rządu brytyjskiego określił w swoim czasie premier Attlee odpowiadając na interpelację posła socjalistycznego w Izbie Gmin: Oświadczył on, że naród hiszpański musi sam, bez obcej interwencji, zmienić panujący w swym kraju ustrój.

A to właśnie jest niemożliwe. Oto dlaczego:

Pomimo rzekomej likwidacji „Falanga” istnieje, ma się bardzo dobrze i powiększono nawet przyznawane jej subwencje. Oto co rząd hiszpański wypłacił „Falandze” w ciągu ostatnich pięciu lat:

rok	1940 —	9.785.000	pesetów
„	1941 —	14.284.000	„
„	1942 —	141.490.000	„
„	1943 —	154.200.000	„
„	1944 —	163.800.000	„
„	1945 —	192.400.000	„

A Falanga jest zawsze gotowa walczyć za generała Franco, jak tego dowodzi następujący fragment propagandowej broszurki:

„Czy pomyśleliście wy, którzy chcecie zorganizować zamach stanu, że w ciągu pół godziny w Madrycie znajdzie się na ulicach sto uzbrojonych centurii, gotowych zwalczyć krwawo wszystkich dalszych lub bliższych sympatyków jakiegoś hiszpańskiego Badoglio, doskonale nam znanych i skatalogowanych?

Czy pomyśleliście o tym, że w ciągu dwóch godzin na ulicach Madrytu zginie najmniej 120.000 osób. Pomyślcie, że Falanga nie straciła nic ze swej bojowej gotowości. Przeciwnie, my falangiści, mamy w sercu taką wściekłość i taki zapał, gromadzony w ciągu 5 lat, że błagamy Boga, aby choć na kilka dni zesłał nam okres opozycji.

Znamy tych, którzy nas nienawidzą i wiemy, gdzie się oni znajdują. Pójdziemy szukać ich w ich jamach, wyciągniemy ich stamtąd ogniem rewolwerów i ciosami sztyletów, wszystkich co do jednego. Znamy ich. Ich domy są naznaczone czarnym i czerwonym krzyżem. Jeżeli bestia wysunie swe macki — ich przede wszystkim szukajcie, towarzysze, i zabijcie bez pardonu”!

Dziennik „ABC” wyraża tę samą myśl: „Niech cudzoziemcy wiedzą raz na zawsze, że nasza wojna wyzwoleńcza wybuchnie raz jeszcze gdy będzie tego trzeba!”.

Według oficjalnego okólnika „Falangi” w Bilbao otwarta została szkoła kadr politycznych. Tam tworzyć się będą kadry organizacji związkowych i osobistej gwardii gen. Franco. Poza Falangą Franco utrzymuje pod bronią 700.000 ludzi dobrze odżywionych i absolutnie mu wiernych. Budżet armii i policji obejmuje cztery i pół miliarda pesetów czyli 44,9 proc. dochodów państwowych.

Trzeba również wspomnieć o pomocy amerykańskiej, pomimo oświadczenia ministra Byrnesa, który stwierdził, że podczas wojny Stany Zjednoczone nie dostarczały Hiszpanii broni poza „kilkoma karabinami i pociskami”, oraz pomimo, że dostarczone ostatnio Hiszpanii „latające fortece” przeznaczone były dla celów transportowych”.

Prosta jest recepta Caudillo (po hiszpańsku Führer): „Nie podobam wam się? Dobrze. Wolelibyście republikę zaprzyjaźnioną ze Związkiem Radzieckim? Chcielibyście, aby Czerwoni zainstalowali się na morzu Śródziemnym i zajęli wasze porty na Atlantyku”?

Ujawnione przez belgijski tygodnik fakty mają szczególną wymowę. Czy zwyciężą interesy ekonomiczne czy też idea solidarności demokratycznego świata? Czy wielkie mocarstwa przyjdą z pomocą Wolnej Hiszpanii?

Listy do Redakcji

Anders - koniokrad

i sprawca mordu dwóch oficerów

Obywatelu Redaktorze!

Proszę o trochę miejsca na łamach Waszego pisma dla wyświetlenia kwestii Andersa i jego ślepych zwolenników.

Diabli mnie ponoszą, gdy czytam w prasie i w sprawozdaniach Krajowej Rady Narodowej o tym koniokradzie Andersie.

Poznań jeszcze do dzisiaj nie zapomniał o nim, jak z rąk jego popleczników zginęło dwóch braci oficerów z 15-go Pułku Ułanów — synów krawca — Bilażewskich, z pułku którego w swoim czasie satrapa i koniokrad Anders był dowódcą.

Rzecz miała się następująco: Anders przed przyjściem do Poznania — był na Kresach Wschodnich w Baranowiczach czy Słonimie, dowódcą Kadry Kawalerii, gdzie służył również jeden ze ś. p Bilażewskich.

Por. Bilażewski wrócił wcześniej do Poznania z przydziałem do 15-go p. ułanów.

Ś. p. Bilażewski na wiadomość o naznaczeniu Andersa dowódcą pułku — znając dokładnie sprawki tego ptaszka, mówił głośno po Poznaniu: „od kiedy *koniokradzi* awansują na dowódców pułku?“.

Anders bowiem remontowe konie sprzedawał na hulanki i różne libacje — na co ś. p. Bilażewski posiadał niezbite dowody. Toteż Anders przez swoich sanacyjnych pachołków usunął niebezpiecznego świadka, dokonując mordu w lokalu „Carlton“ w Poznaniu przy Placu Wolności, a w dwa tygodnie później — zabito w tym samym lokalu młodszego brata ś. p. ppor. Bilażewskiego. Ojciec — straciwszy dwóch synów, też wkrótce życie zakończył. Możeby wypadało przypomnieć temu bratobójcy jego poznańskie sprawki — bo żyją jeszcze ci, co pamiętają te sprawy i zapewne na głos w prasie się odezwą i może jemu w dokładniejszy sposób tę tragedię rodziny Bilażewskich przypomną.

Łączę wyrazy czci i hołdu dla prasy robotniczej

Stary sympatyk PPS od 1905 r.
(Częstochowa)

Władysław Leny-Kisielewski

Start w wieczność 4)

Na jednym silniku

Leciałem wówczas jako przedni strzelec. Od samego początku lot był nieudany. „Intercom” „nawalił” i nie mogliśmy się dogadać, ale nikt nie chciał wracać. Pisząc do siebie kartki lub krzycząc do ucha, dobrnęliśmy do Kolonii i tam zrzuciliśmy bomby na cel, który właściwie był skryty pod chmurami i znaczyły go tylko wciąż zrzucane „flary”. Odlatując, zostawiliśmy za sobą dość silne pożary.

Wracaliśmy, lecąc jak najkrótszą trasą. Kręciłem wieżyczką, aby mieć możliwie duże pole widzenia, gdy dostrzegłem, że lewy silnik stoi. Nie mogąc nic powiedzieć, zacząłem szarpać drzwiczki, aby się sam „wypuścić” z miejsca, w takiej sytuacji niezbyt wygodnego, gdy nawigator, jakby czując moje usiłowania, otworzył zamknięcie. Przelatywaliśmy właśnie nad francuskim brzegiem. Pisząc do siebie kartki, omówiliśmy naszą dość ciężką sytuację. Brak radia, które również uległo uszkodzeniu, a tym samym brak możliwości zidentyfikowania, mógł spowodować niezbyt gościnne przyjęcie nad brzegami Anglii.

Przygotowani na najgorsze, przeszliśmy angielskie brzegi i wyszliśmy gdzieś pod Londynem, w okolicy Manston. Tam drugi silnik, dotychczas ciągnący bez zarzutu, też zaczął defektować. Straciwszy wysokość, nie mogliśmy skakać i trzeba było lądować. Ale gdzie i w jaki sposób?

W dole ciemności egipskie, ani czym wezwać ziemi, ani czym oświetlić jakiegoś punktu lądowania?!...

Wystrzeliwując ku niebu ostatnie rakiety, przemknęliśmy się nad stanowiskami brytyjskiej artylerii i, nie wiem jakim cudem, usiedliśmy prawie bez wstrząsu na niewielkim polu. Bojąc się pożaru, wyskoczyliśmy z maszyny, licząc się w ciemnościach. Było nas tylko pięciu.

Gwałt — gdzie jest tylny strzelec?!...

Odnalazł się. Najspokojniej w świecie siedział w swojej wieżyczce, rozładowując karabiny i był bardzo zdziwiony, że to nie nasze lotnisko!...

My nie byliśmy zdziwieni tym, że on się dziwił, bo przecież to był w jego życiu — pierwszy lot bojowy.

Zrobiwszy krótką naradę, postanowiliśmy siedzieć przy maszynie do świtu, ażeby gdzieś w ciemnościach nie skręcić karku. Zjadłszy „dinghy-ration”,*) poszliśmy spać do kabiny. Było trochę zimno, ale można wytrzymać.

Około 5-tej nad ranem obudził nas jakiś Anglik, zdaje się że z „Home-Guardu” — pytając się natarczywie, czy my jesteśmy Niemcy?

Otrzymawszy odpowiedź, że nie jesteśmy Niemcy, zabrał się i poszedł nic więcej nie powiedziawszy.

Czekaliśmy z godzinę dosyć zdenerwowani, gdy nadjechał na rowerze oficer artylerii. Ten był znacznie uprzejmiejszy i odrazu powiedział, że szukał nas od drugiej w nocy, razem z kolegami, obawiając się, że zaczniemy krążyć dookoła poszukując ludzi, a wszystkie pola dokoła—są zaminowane!... O tym, żeśmy jakimś cudem szczęśliwie usiedli, wiedzieli, bo nie było żadnej bliskiej eksplozji. Rakiety nasze widzieli i starali się nawet swymi reflektorami pokazać nam drogę do najbliższego lotniska, bo tutaj są wszędzie balony zaporowe!!!

Myśląc, że żartuje z naszego nieszczęścia, zaczęliśmy na niego trochę „krzywo” patrzeć, ale gdy się rozwidniło, ku swemu przerażeniu dostrzegliśmy bardzo silną zaporę balonową, o 150 metrów od dzioba samolotu.

Spojrzawszy na siebie, poszliśmy gęsiego za naszym przewodnikiem po ścieżce wydeptanej pomiędzy minami.

Doszedłszy do osiedla i wypiwszy po kilka kubków gorącej herbaty, poprosiliśmy o zawiadomienie naszej rodzinnej bazy o tym, że tu jesteśmy.

— Sorry — uprzejmie odpowiedział przewodnik. — Ale panowie lądując pozrywali druty telefoniczne. Musimy poczekać. aż je zreperują!

Poszliśmy spać z rozpaczy. Dopiero koło południa łączność z resztą świata została nawiązana i baza zawiadomiona.

Miano nas tam za zaginionych i zapisano: „Missing”.

Wyjechaliśmy po południu przysłanym po nas samochodem, pożegnani przez mieszkańców bardzo miłą „party” zrobioną na cześć naszą i naszego lądowania na polu minowym, pomiędzy balonami!...

*) (żelazna porcja).

JUTRO: „S.O.S. „WEELINGTONA“

REDAGUJE KOMITET B — 05299 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“. Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“, „Robotnik“ — nr 1.